



Eugeniusz Balcerek młody traktorzysta z POM w Rąbieniu pow. łódzki postanowił uczcić dzień święta klasy robotniczej wyteżoną pracą. Zobowiązał się do wyrobień w czasie akcji siewnej 180 proc. normy na traktorze marki „Ursus“.

Realizacja zobowiązań na WSR w Olsztynie

Na apel grupy VIII pierwszego roku wydz. rolnego WSR w Olsztynie wszystkie grupy studenckie uczelni podjęły zobowiązania dla uczczenia dodatkową pracą wielkiego święta 1 Maja. Wiele z tych zobowiązań zostało już wykonanych. Inne są w trakcie realizacji.

Przed Zakładem Chemii w re pracą. Znikają pozostałe po niedawno trwającej tu budowie deski i cegły. Kilka osób taczkami zwozi ziemię i wyrównuje teren. Inni noszą cegły. To członkowie X grupy studenckiej I roku wydziału rolnego realizują swoje zobowiązanie do przepracowania 400 roboczogodzin, przy uporządkowaniu terenu przed Zakładem. Grupa odpracowała już 200 rob./godz. resztę członkowie X grupy ukończą na pewno jeszcze przed 20-tym kwietnia.

Wokół Zakładu Maszynoznawstwa pracują trzy grupy I roku wydziału mleczarskiego. Zobowiązały się one łącznie przepracować 744 godzin przy uporządkowaniu placu przed Zakładem oraz wnętrza gmachu.

Mieszkańcy domów akademickich także podejmowali zobowiązania dla uczczenia święta klasy robotniczej. Różne to były prace. Oprócz porządkowania terenu wokół swych bloków reperowano chodniki, drogi, dekorowano świetlice.

Ale studenci WSR pracowali nie tylko w Kortowie. Wiele grup (studenckich brało udział przy odbudowie miasta Olsztyna. Członkowie VIII grupy studenckiej II roku wydz. rolnego wyjechali do spółdzielni produkcyjnej w Sudwie, aby

tam współpracować w wykonaniu mapek gleboznawczych ziemii spółdzielczej. Członkowie Koła Naukowego Maszynoznawców dokonali w spółdzielniach produkcyjnych prób siewników.

Robocza grupa Ochrony Roślin Koła Naukowego Produkcji Roślinnej także uczciła pracą święto 1 Maja. Zobowiązała się ona przeprowadzić opryski sadu WSR w Kortowie. Sad o powierzchni 7 ha został spryskany. Zobowiązanie zostało wykonane do dnia 7 kwietnia.

Oprócz tych grupowych zobowiązań na WSR podjęte zostały również zobowiązania indywidualne.

Codziennie w czasie przerwy obojadowej, lub w godzinach wieczornych można widzieć w Zakładzie Gleboznawstwa kol. Bogusława Wiecka. Pochylony nad próbkami skał wyjąłszy niezrozumiałe dla nich zagadnienia. Kol. Wiećka realizuje swoje zobowiązanie, które brzmi: „...pomagać 15-osobowej grupie słabszych studentów I roku wydziału rolnego w przygotowaniu się do egzaminu z mineralogii“.

Młodzież robotnicza, synowie małego i średniorolnych chłopów wytrwale i z radością realizują swoje 1-majowe zobowiązania.

Marian Karasek stud. WSR Olsztyn

NR 17 (141)

27. IV. 1951 R.

CENA 30 GR

poprostu

STUDENCKIE CZASOPISMO SPOŁECZNO-LITERACKIE

Cała młodzież studencka łączy się do czynu 1-majowego

Praca społeczna i podniesienie na wyższy poziom własnej produkcji naukowej — stanowią zasadniczą treść tysięcy zobowiązań młodzieży akademickiej, która w ten sposób zamierza uczcić wielkie święto klasy robotniczej i całego narodu. Zobowiązania te są jeszcze jednym potwierdzeniem faktu, że sprawa 1 Maja jest również sprawą ogółu studentów Polski Ludowej. Studenci polscy, podejmując zobowiązania pierwszomajowe czynnie włączają się w realizację gigantycznych zadań naszej sześciolatki, dają swój wkład w obronę pokoju. Poniżej publikujemy kilka dalszych z olbrzymiej ilości nadesłanych zobowiązań pierwszomajowych.

Studenci I i II roku wydz. chemicznego Politechniki Łódzkiej postanowili zaprowadzić w swych laboratoriach stały system oszczędzania przyrządów i przyborów naukowych. W przeprowadzanych doświadczeniach studenci posługiwali się będą mniejszymi próbkami, zaprowadzą oszczędność wody destylowanej i gazu do 50 proc., odczynników chemicznych do 20 proc. jak również jak najracjonalniej wykorzystywać będą inne urządzenia i materiały laboratoryjne.

ANDRZEJ TYLMAN
stud. I roku wydz. elektr. PŁ.

2.000 studentów UMK w Toruniu w ramach czynu 1-majowego wzięło udział w sadzeniu drzewek w nowozakazanych szkółkach nadleśnictwa Cierpice.

BEATA PAWŁOWSKA
UMK Toruń

Studenci warszawskiej ASP postanowili przepracować 3.800 roboczogodzin przy odbudowie Warszawy oraz zorganizować „Cyk Trumano”, który weźmie udział w pierwszomajowej manifestacji ulicznej.

Oprócz zobowiązań w zakresie pracy społecznej studenci podjęli również liczne zobowiązania o cha-

rakterze naukowym. Postanowiono pomóc kolegom mniej zaawansowanym oraz zobowiązano się do odrobienia do dnia 1 Maja wszystkich zaległości w nauce. 92 kolegów i koleżanek zobowiązało się zdać egzaminy z marksizmu i historii sztuki na czwórki i piątki. Pracownicy rzeźbiarskie w sposób jak najbardziej racjonalny wykorzystywać będą kosztowny gips do odlewów.

STANISŁAW OLSZEWSKI
ASP - Warszawa

Studenci AGH, członkowie ZMP zobowiązali się do odpracowania 4.000 roboczogodzin przy budowie Nowej Huty. Zobowiązanie to zostało już wykonane i to z 30 proc. nadwyżką. Podejmowane są stałe zobowiązania poszczególnych grup studenckich, dotyczące przedterminowego zdawania egzaminów i polepszenia wyników w nauce. Do długiej listy zobowiązań studenckich dołączają się zobowiązania katedr i zakładów naukowych, które w przeliczeniu pieniężnym wynoszą 150.000 zł. Zobowiązania te dotyczą organizowania dodatkowych kursów i ćwiczeń, kompletowania zbiorów naukowych, nowych tablic, sporządzania wykresów, opracowania nowych skryptów i aparatów naukowych. Pracownicy administracyjni zbudują m. in. basen kąpielowy w ośrodku szkoleniowo - kolonijnym ZOZ w Gorzycach.

STEFAN SZYDEK
AGH

Odpowiadając na apel metalowców Pruszkowa studenci Wyższej Szkoły Prawniczej im. T. Duracza w Warszawie podjęli m. in. zobowiązanie przepracowania 2000 roboczogodzin przy odbudowie Warszawy, oczyszczenia z gruzu dziedzińca szkoły oraz zbudowania nie mniej niż 50 pkt. do odznaki SPO. Dla kontroli realizacji zobowiązań wyłoniono został odpowiedni kilkuosobowy komitet.

WITOLD WYPORSKI
WSP - Warszawa

lego kraju z programem muzyki polskiej, radzieckiej i krajów demokracji ludowej). Zaznaczyć należy, że koncerty pierwszomajowe zostaną zorganizowane wspólnymi siłami zespołów zawodowych i amatorskich. W czasie trwania I etapu Festiwalu wykona się poza 50 nowymi pieśniami masowymi i wieloma kompozycjami przeznaczonymi dla zespołów niezawodowych — wiele cennych pozycji na wielkie zawodowe zespoły, napisanych specjalnie na Festiwal Muzyki Polskiej przez naszych kompozytorów. Przeważać jednak będzie w tym etapie muzyka dawna, począwszy od XVI wieku.

Drugi etap trwać będzie od 2 maja do 30 listopada 1951 r. Obejme on już cały kraj, specjalny zaś akcent zostanie położony na powiaty i gminy. Niezależnie od koncertów symfonicznych, przedstawień operowych i baletowych oraz występów solowych, wykonanych przez zespoły zawodowe i artystów, wezmą w nim udział w wielkiej ilości zespoły niezawodowe regionalne — wokalne i instrumentalne wszystkich organizacji masowych, łącznie z wojskiem, C. U. S. Z-em i szkolnictwem ogólnokształcącym. Przewiduje się tysiące imprez w całym kraju. W drugim etapie Festiwalu usłyszymy większość napisanych na Festiwal nowych utworów kompozytorów polskich, jak również znaczną ilość muzyki dawnej, szczególnie XVI — XVIII, stulecia. W miesiącu przyjaźni polsko - radzieckiej wykonywana będzie również w ramach Festiwalu muzyka radziecka dla podkreślenia więzi i wspólnej walki o nową realistyczną

(Dokończenie na str. 5)

Dziś w numerze:

- Współzawodnictwo pracy — prawem rozwoju społeczeństwa socjalistycznego str. 2
- Katedra podstaw marksizmu - leninizmu szkolne i młode kadry naukowe str. 3
- O pewnej „samokrytyce“ str. 6
- Tu mówi stacja nadawcza studentów Politechniki Śląskiej str. 7

Studenci I roku wydz. komunikacyjnego postanowili urządzić boisko sportowe na terenie uczelni oraz zorganizować zespół artystyczny, który dawałby występy w podwarszawskich PGR-ach i spółdzielniach produkcyjnych.

Ryszard Sławiński
Politechnika Warszawska

Wykonanie zobowiązań winno być kontrolowane

Studenci Wydziału Humanistycznego UJ w Krakowie podjęli na cześć święta klasy robotniczej szereg różnorodnych i bardzo wartościowych zobowiązań, między innymi około 40 zobowiązań gruntownego przestudiowania dzieł klasyków marksizmu, wyjazdów z prelekcjami na Uniwersytecie Niedzielnej, pracy przy budowie Nowej Huty i domu akademickiego i wiele, wiele innych.

Nasuwa się pytanie, w jaki sposób wykonywane są te zobowiązania. Dotychczas wykonano 80 proc. zobowiązań indywidualnych. Za niewykonanych zobowiązańaliczają się tu przede wszystkim zobowiązania o przedterminowym zdawaniu egzaminów i kolokwium, które podjęli m. in. kol. Pleczanka i Pochroń. Inny kolega — kol. Warmiak nie zrobił pracy magisterskiej, zaś kol. Łopuszański nie kwapił się nawet zgłosić do egzaminu. Również nie zostały wykonane zobowiązania dotyczące przestudiowania dzieł klasyków marksizmu-leninizmu.

Gorzej jeszcze przedstawia się sytuacja na odcinku zobowiązań zbiorowych, bo wykonano je zaledwie 20 proc. Do tych należy przede wszystkim zobowiązanie o pomocy przy budowie Nowej Huty. Przyczyną niewykonania dotychczas tego zobowiązania jest brak inicjatywy ze strony naszych kolegów-zetempowców, naszej zetempowskiej organizacji, która nie dopilnowała wykonania zobowiązania.

Zarząd Wydziałów ZMP do kontroli zobowiązań indywidualnych wziął się dopiero w marcu — zamiast rozpocząć ją już od chwili podjęcia zobowiązania. I nic dziwnego, jeśli nawet w planie pracy ZU nie było punktu, który by mówił o takiej kontroli i przeprowadzał personalną odpowiedzialność za jej przeprowadzenie. Nie można również nazwać kontrolą mechanicznych pytań, jakie stawiano studentom na zebraniach ośrodków powziętych przez nich zobowiązań. W kilku zaledwie wypadkach sprawdzono konspety z przeczytanych lektur, albo polecono je zreferować na zebraniu grupy ZMP. Na tym przeżwanie się kończyło.

A tymczasem kontrolę zobowiązań trzeba przeprowadzać planowo, stale do końca. Powinny ją sprawować na każdej grupie aktyw zetempowski, sekretarz, agitator a także oczywiście starsza. Przy ZW. ZMP powinna istnieć komisja, która zajęłaby się wyłącznie kontrolą zobowiązań oraz pomagała studentom w wykonaniu tych zobowiązań.

Janina Skarbek
Stud. U.J. Kraków

Wzrasta pomoc Ludowego Państwa dla studentów

Przyszły rok akademicki przyniesie dalsze zwiększenie pomocy państwa dla młodzieży studiującej. Ogólna liczba stypendiów wzrosła o 12,3 proc., tak, że liczba stypendiów wyniesie 632 proc. ogólnej liczby studentów! Podniesiona zostanie wysokość stypendiów na II roku studiów — które od I.X.51 r. wynosiły 400 zł miesięcznie. Od nowego roku wprowadzone zostaną również tzw. stypendia częściowe — w wysokości 2/3 stypendium zwyczajnego; umożliwi to pełne poświęcenie się nauce tym studentom, którzy dotychczas ze względu na niewystarczającą pomoc rodziny zmuszeni byli pracować zarobkowo. Zwiększona zostanie także ilość stypendiów dyplomowych, przez co wielu dotychczas pracujących absolwentów będzie mogło przerwać pracę dla zrobienia dyplomu.

Liczba miejsc w Domach Akademickich wzrosła w roku 1953 od 20—30 proc. Studenci objęci zostaną taką samą opieką zdrowotną co górnicy.

Z tegorocznych wczasów i obozów szkoleniowych skorzysta około 12.000 studentów.

Nastąpi obniżenie cen posiłków w stołówkach akademickich przy zwiększonej trosce o ich jakość: obiad — 2.40 zł, kolacja — 1.80, śniadanie — 1.20. Zwiększy się ilość stołówek, wydających śniadania i kolacje do 50 proc., zostaną zorganizowane dalsze nowe stołówki, w istniejących — przeprowadzi się niezbędne remonty i uzupełnienia wyposażenia, abonamenty obiadowe stołówek akademickich ważne będą we wszystkich gospodach ludowych Spółdzielni Spożywców.

FESTIWAL MUZYKI POLSKIEJ

JERZY JASIEŃSKI

W piątek dnia 13 bm. rozpoczął się w całym kraju Festiwal Muzyki Polskiej — wielka akcja kulturalna, która może i powinna posunąć znacznie naprzód upowszechnienie muzyki wśród najszerszych mas świata pracy, stać się demonstracją siły i rozkwitu polskiej muzyki, siły narodu, który nie tylko buduje swój kraj, lecz również tworzy nieśmiertelną dobrą kulturalną. „Będziemy mogli udowodnić całemu społeczeństwu — mówił tow. minister Sokorski w swym inauguracyjnym przemówieniu festiwalowemu — że twórczość współczesnych kompozytorów polskich, stojących na gruncie realizmu socjalistycznego, wyrasta na gruncie czynnego przewartościowania najlepszych tradycji muzyki polskiej, w oparciu o wielkość przeżyć, walki i osiągnięć naszej epoki. Festiwal Muzyki Polskiej będzie nie tylko przejawem rozkwitu polskiej twórczości artystycznej, lecz również czynną walką o wielkie idee socjalistycznej epoki. Będzie trwałym wkładem naszego narodu w walkę o pokój i socjalizm“.

Genezy Festiwalu Muzyki Polskiej należy szukać w Festiwalu Polskiej Muzyki Ludowej r. 1949, który zapoznał nas z przebogatą i żywą twórczością naszego ludu, będącą źródłem wielkiej polskiej sztuki muzycznej na przestrzeni dziejów. Tegoroczny Festiwal Muzyki Polskiej ma nam ukazać istotny i zdrowy nurt naszej dotychczasowej twórczości muzycznej, istotny jej profil i sposób w jaki elementy prawdziwie wielkiej sztuki przełamywały się i przełamywały w naszej muzyce od czasów najdawniejszych po dzień dzisiejszy.

Byłoby wielką przesadą, gdybyśmy twierdzili, że dobrze znamy muzykę polską, że dobrze orientujemy się w jej istotnym i prawdziwym nurcie, w narodowej specyfice wyrazu. Pragnieniem naszym i powinnością jest odkryć i właściwie ocenić narodową tradycję w naszej sztuce muzycznej, zwłaszcza dziś, gdy naród nasz wkracza w nową — wyższą fazę swego rozwoju, gdy sztuka nasza wiąże się coraz silniej z narodem, zaczyna odzwierciedlać procesy rozwojowe a równocześnie kształtować świadomość. Proces rozwojowy, pomimo swej rewolucyjności, a raczej dzięki swej rewolucyjności, powinien bazować na zdrowych elementach tradycji, elementach postępu, które jak złota nie przewijają się poprzez całą naszą twórczość, która wypływała z realistycznych warsztatów twórczych, która zajmowała się człowiekiem i jego walką o lepszą przyszłość, która czerpała swe soki z ożywczych źródeł ludowej twórczości.

W muzyce naszej, od XV wieku poczynając, odnajdujemy milowe słupy, znaczące wielkie i bogate okresy twórcze, które powinny się stać podwaliną naszej twórczości dzisiejszej. Wielcy twórcy przeszłości staną się niewątpliwie nauczycielami naszych współczesnych kompozytorów, o ile potrafimy wspólnym wysiłkiem odkryć istotny nurt ich twórczości, zanalizować krytycznie i dogłębnie źródła tego nurtu, wykryć ciąg kulturowy naszej narodowej, realistycznej, wielkiej muzyki. Festiwal Muzyki

Polskiej da nam ku temu okazję, pozwoli zapoznać się z przejawającą ilością częstokroć całkiem nieznanymi i niewykonywanymi już od dawna utworami, umożliwi właściwą ocenę elementów dodatnich i ujemnych w naszej muzyce, zbliży ją — jakże często w okresie międzywojennym usuwaną w cień zapomnienia jako nieistotną i marginesową — w porównaniu z muzyką europejską (zachodnioeuropejską — przeważnie francuską) — do ogółu słuchaczy. Festiwal Muzyki Polskiej, już przez to, że biorą w nim udział nie tylko zespoły zawodowe i artyści zawodowi, ale — i to w przeważającej ilości — zespoły niezawodowe i amatorzy, uaktywni nasze życie muzyczne, przybliży dobrą muzykę polską do mas narodu i to nie tylko w okresie do grudnia br. (zakreślenie Festiwalu) ale i znacznie dalej. Festiwal Muzyki Polskiej bowiem nie powinien i nie może stać się wyskokiem, efemerydą. Jest on ważnym ogniwem w planowej i konsekwentnej polityce kulturalnej na odcinku muzycznym. Festiwal, który będzie trwał do końca grudnia br. został podzielony na trzy etapy:

Etap pierwszy (13.IV. — 1.V. 1951) — inauguracja Festiwalu — obejmująca Warszawę, miasta wojewódzkie i niektóre (większe) powiatowe. Ogółem odbędzie się w tym czasie na terenie całego kraju około 1000 imprez, w czym 800 występów chórow Zjednoczenia Polskich Związków Śpiewaczy i Muzycznych (nie wliczając w to wielu koncertów pierwszomajowych na terenie ca-

„Najbardziej godne uwagi jest
współzawodnictwo to, że
powoduje ono zasadniczy prze-
rót w zapatrywaniach ludzi na
pracę, w zaprzywaidnieniu bo-
wielm przeistacza pracę. Z cięż-
kiego, hańbiącego brzemienia, za-
ką uważana była poprzednio,
w sprawę h o n o r u, sprawę
l a w y, sprawę m e s t w a
h o t e r s t w a” (Stalin
- Referat sprawozdawczy na
XVI Zjeździe WKP(b).

Cóż w tym dziwnego, że prasa kapitalistyczna nie mogąc przemilczeć tego wspaniałego ruchu, stara się go zohydzyć. Szpalty brukowców pełne są wymysłów o „katorżniczej pracy”, o „nadmiernym, śmiertelnym wysiłku”. Znamy to zresztą dobrze i my. Przypominamy sobie co wygadywała reakcja w Polsce o początkach naszego ruchu współzawodnictwa pracy w roku 1946 czy nawet 1947.

Apologeti ustroju kapitalistycznego wychylać mogą nad niebiosa konkurencję, która pozwala ujawniać „talenty” jednostek, starając się jej przeciwstawić socjalizm jako mroczne koszary dławiące wszelką inicjatywę i indywidualność. Zapominają przy tym tylko o drobnostce, że możliwość ujawnienia tych talentów posiadają wyłącznie bankierzy i fabrykanci, że jednocześnie robotnik wdzonny w tryby kapitalistycznej racjonalizacji zostaje zamieniony w zwykły dodatek do maszyny. W naukowym zapale panowie ci zapominają wytłumaczyć i inną „drobnostkę”, w jaki sposób miało przejawiać swoją indywidualność np. 15 milionów bezrobotnych, którzy w latach 1929–1933 (a więc w latach masowego rozwoju współzawodnictwa w ZSRR) cierpieli w USA skrajną nędzę.

Tow. Stalin, określając zasadniczą różnicę między kapitalistyczną konkurencją a socjalistycznym

Podstają, na której rozwija się ta braterska współpraca jest likwidacja klas wyzyskiwaczy, zniesienie wyzysku, socjalistyczna własność środków produkcji. Robotnicy zwoleni z pięć kapitalistycznego ucisku stają się pełnoprawnymi obywatelami społeczeństwa, aktywnymi budowniczymi nowego ustroju. Świadomość, że pracując teraz dla siebie, że wraz ze wzrostem dobrobytu społeczeństwa wzrasta i ich osobisty dobrobyt — to potężny bodziec, który wyzwala twórczą inicjatywę mas.

Cały rewolucyjny sens współżadownictwa pracy polega właśnie na tym, że jest to ruch wypływający z dołu, z samej głębi mas, jako wyraz ich twórczego entuzjazmu wyzwolonego przez nowe stosunki społeczne.

Wychowując masy jego współzawodniczo pracy jednocześnie wywarzając ich krytyki i samokrytyki w dziedzinie wytwórczości, samokrytyki przez czyn. Znany nowator w dziedzinie budownictwa, Michał Krajewski mówił na ten temat na zaradzie racjonalizatorów we wrześniu 1949 r.: „Metoda rewolucyjna polega na obalaniu starych faktów nowymi faktami. Tak też było i w dalku murowania. Obowiązująca tradycyjnie i technicznie norma — 35 cegieł na 8 roboczych godzin — została nowym, rewolucyjnym faktem, ilością 3.400 cegieł w ciągu 8 godzin pracy“.

Właśnie jako wyraz nieustannej

Nowym, wyższym etapem współzawodnictwa pracy jest ruch stachanowski. Ruch ten powstał na bazie nowej techniki, rozwijają go ludzie, którzy tę nową technikę opanowali.

Towarzysz Stajin nazwał ruch stachanowski najbardziej żywotnym i niezwykłym ruchem współczesności. Rewolucjonizując technikę, stachanowcy podnoszą niesłychanie wydajność pracy, pchają naprzód rozwój sił wytwórczych, tworząc w ten sposób podstawy do takiej obfitości produktów jaka jest niezbędna do przejścia od socjalizmu do komunizmu. Wraz z techniką rewolucjonizują się jednocześnie jej



W okresie powojennym jesteśmy świadkami nowego, niesłychanego rozkwitu ruchu stachanowskiego w Związku Radzieckim. Z inicjatywy majstra oddziału mikromierzy zakładów „Kalibr”, Mikołaja Rossijskiego rozwinęło się współzawodnictwo o przechodzenie na kolektywną pracę stachanowską. Aleksander Czutkich zapoczątkował współzawodnictwo o tytuł brigady najlepszej jakości w przemyśle włókienniczym. Znanе u nas i coraz szerzej stosowane są metody kompleksowego oszczędzania surowców Lidii Koriabielnikowej, czy, też metody naukowej organizacji pracy stachanowskiej — inż. Kowalowa. Szeroko rozwinęło się w ZSRR współzawodnictwo w walce o ponadplanową akumulację, o przyspieszenie obiegu produktów obrotowych. Jaskrawym przykładem ilustrującym jak głęboko przeniknęła w masy pracujące wiązka Radzieckiego świadomości, są one gospodarzami swego kraju, są drukowane w gazetach listy

Założycielowi stosunku do pracy ujawniły się u nas już w pierwszym okresie po ustanowieniu władzy ludowej. Wyraziły się one w ofiarnej, pełnej oporu pracy nad odbudową zniszczeń. Zapoczątkowali ruch współzawodnictwa ZMP-owcy, którzy we wrześniu 1946 r. wysunęli hasło organizowania „brigad wysiłku pracy” w hutach, kopalniach i fabrykach. Przełomowym momentem we współzawodnictwie był okres poprzedzający Kongres Zjednoczeniowy, kiedy to ruch ogarnął ponad 800 tysięcy zatrudnionych w przemyśle. Olbrzymie nasienie osiągnął rozwój współzawodnictwa w roku 1949, w okresie „Czynu Stalinskiewskiego”. Nowe w tym roku było to, że w przemyśle węglowym, hutniczym, metalowym, budowlanym, włókienniczym i skórzanym ujawniły się pierwsze załaski stachanowskich metod pracy.

Potężny wzrost współzawodnictwa społecznego, którego jakobyśmy nie obserwowali, teraz w kraju, nowe formy tego współzawodnictwa są wyrazem wzrastającej świadomości mas, są wyrazem patriotyzmu i miłości do ojczyzny. Pod hasłem walki o pokój i Plan Sześcioletni fabryka po fabryce, huta po hucie podejmują apel Zakładów Mechanicznych w Pruszkowie. Nowe w tym ruchu jest to, że konkretne zobowiązania podejmowane są w coraz to innych dziedzinach, że po raz pierwszy włączyła się do niego tak masowo nasza inteligencja.

Szeroko rozwija się współzawodnictwo o oszczędne zużywanie paliwa, o wykonanie jednego cyklu w ciągu doby robót wydobywczyc. Na fali tego masowego ruchu wystają polscy stachanowcy, tacy jak górnicy: Wiktor Markiewka, który w ramach Czynu 1-Majowego wyrobił 557 proc. normy, czy Wilhelm Misior — 550 proc. normy, tacy jak Alfred Kawczyk, czy Budowniczy Polski Ludowej Franciszek Apryas, ludzie, którzy opanowali nową technikę i którzy rewolucjonizują ją dalej. O ludziach tych, o ich bohaterstwie pracy można powtórzyć to, co pisał o ludziach pierwszej pięciolatki w ZSRR Juliusz Fučík:

„Widziałem ich.
Widziałem powstawanie i rozwój
kilku różnych form współzawodni-
stwa socjalistycznego.

Widziałem twórczy entuzjazm budowniczych socjalizmu. Było to najbardziej istotne i najwspanialsze ze wszystkiego, co widziałem w Związku Radzieckim. To, co zaciemnia wszystko burżuacji, a równocześnie wyjaśnia wszystko socjaliście“.

J. Tor.

Dnia 21 kwietnia br. mija sześć lat od chwili zawarcia układu o przyjaźni, wzajemnej pomocy i pojętej współpracy między Związkiem Radzieckim a Polską. Dnia 9 maja br. mija sześć lat od chwili zwycięskiego zakończenia wojny, sześć lat od chwili gdy ludowo-demokratyczna Polska wstąpiła w postojowy okres odbudowy. Zestawienie tych dwu rocznic o ogromnym znaczeniu historycznym, ma niesłychanie wymowe.

kład Polski ze Związkiem Radzieckim z kwietnia 1945 r. nie tylko stworzył nową kartę w dziejach stosunków polsko-radzieckich. Znaczenie tego układu jest niewymownie głębsze. Układ ten wytyczył linię rozwojową nowej Polski i wytyczył jej miejsce w nowej konstelacji powojennego świata. Układ, zapewniający przyjaźń, pomoc i współpracę Związkowi Radzieckiemu, jest źródłem naszych zwycięstw, gwarantem dalszych osiągnięć, gwarancją i zabezpieczeniem naszego marszu ku socjalizmowi.

dnia 21 kwietnia mija sześć lat
chwili zawarcia układu ze Związ-
kiem Radzieckim. Ale przyjaźń ma-
sowych Polski i Związku Radziec-
kiego sięga dalej, ma tradycje star-
sze. Są to bohaterские tradycje
wólnej walki z carskim samodzier-
żem, są to tradycje rewolucyjnej
walki polskich mas ludowych, okre-
mioną międzywojennego dwudziestole-
cia. Kiedy to sztucznie wznieiony
ze polską burżuazją mur niechę-
ci i nienawiści nie potrafił
znieść ludu polskiego od boha-
wskiego proletariatu radzieckiego,
tego zwycięstwo było przykła-
nem i natchnieniem dla proletaria-
tego świata.

nie był też układ polsko-radziec-
nym formalnym aktem wstępnym, po-
nym dopiero — jak to zwykle w
wzajemnych stosunkach dyploma-
tycznych bywa — miały nastąpić
przejścia, pomocy i współpra-
cy z układu tego wynikające. W
tym zawarcia układu ziemie pol-
skie były już wyzwolone — aż po
Nysę. Wyzwolone dzięki bo-
haterstwu i wysiłkowi żołnierza ra-
ckiego. Na straży polskich gra-
nic straż wewnętrznej porząd-
na straż zdobyczy ludowych
Wojsko Polskie zorganizowa-
uzbrojone dzięki pomocy Związ-

Tak więc istotne akty przyjaźni między Związkiem Radzieckim a Polską miały miejsce na długo przed zawarciem formalnego układu. Fakt ten byłby nie do pojęcia w stosunkach cechujących społeczeństwa kapitalistyczne. Stosunki polsko-radzieckie są bowiem stosunkami nowego typu, jakie istnieć mogą jedynie między państwami obozu pokoju i socjalizmu. Układ radziecko-polski jest wymownym symbolem tej niesłychanej doniosłej roli, jaką dla istnienia i rozwoju państw demokracji ludowej stanowi fakt istnienia potężnego Związku Radzieckiego. Ten fakt przecież warunkuje takie a nie inne oblicze naszej demokracji ludowej, ten fakt umożliwił nam korzystanie z doświadczeń Kraju Rad, z jego pomocy, ułatwia i toruje drogę do dalszych zwycięstw, usuwa z drogi wiele przeszkód.

Nie ma takiej dziedziny życia w Polsce Ludowej, w której nie odnależlibyśmy tej pomocy. W organizowaniu naszego życia, w kształtowaniu form naszej kultury i oświaty, w budownictwie gospodarczym i we wszystkich innych dziedzinach — źródłem naszych osiągnięć, naszych wielkich zwycięstw w walce o nowe życie jest pomoc Związku Radzieckiego.

Ta pomoc jest również gwarancją zwycięskiego wykonania planu sześciolletniego — planu budowy podstaw socjalizmu. Podpisana w 1948 r. umowa inwestycyjna zapewnia nam nie tylko dostawę maszyn i urządzeń dla wielu hut, fabryk chemicznych, cementowni, elektrowni jak również wykonanie projektu przez radzieckich specjalistów, co umożliwia budowę nowych zakładów na podstawie najbardziej przoującej na świecie techniki radzieckiej. Dzięki pomocy Związku Radzieckiego powstaje Nowa Huta, pierwszy na taką skalę gigant przemysłowy w Polsce. Podobnych inwestycji będzie w planie 6-letnim więcej — i nie bez wymowy symbolizują one, że powstają one w tych rejonach kraju, które dotychczas pod względem uprzemysłowienia były najbardziej zacofane.

Rosną cyfry wykonania planu 6-tniego — rośnie i utrwała się w sercach ludu polskiego miłość i wdzięczność dla narodu radzieckiego. Za przyjaźń i pomoc w czasie walki, dzięki którym powstała Polska Ludowa, za przyjaźń i pomoc w czasie budownictwa, dzięki którym się i utrwała się moc gospodarki i polityczna naszego państwa.

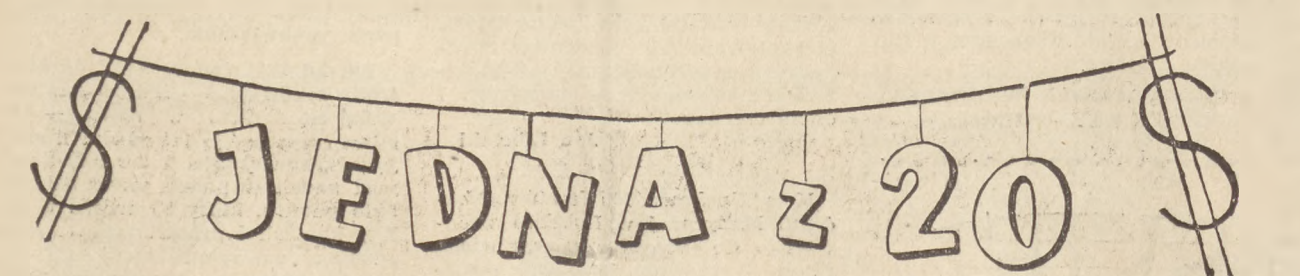
Za przyjaźń i pomoc we wspólnej
walce o pokój, za przewodnictwo
niezłomność w tej walce — dzięki
którym pokój zwycięży.

Na posiedzeniu Komitetu Współpracy Naukowców z Robotnikami przy wojewódzkim domu kultury ORZZ w dniu 31 stycznia 1951, delegat ORZZ zwrócił się do przedstawicieli organizacji studenckich o pomoc w nauce dla robotników - słuchaczy kursów wieczorowych zorganizowanych przez Naczelną Organizację Techniczną. Słuchacze wieczorowej szkoły inżynierskiej NOT, to przeważnie robotnicy pracujący, a wieczorem uczyszczający na wykłady. Pomimo dużych zdolności i zapалу do nauki napotykali oni na trudności powodowane brakiem odpowiedniego przygotowania teoretycznego. Odbijało się to zwłaszcza ujemnie na wynikach z mechaniki i matematyki.

W związku z tym apelem na wszystkich kolach ZMP poszczególnych wydziałów przeprowadzono rekrutację kolegów przodowników pracy społecznej i nauki, którzy już w tej chwili prowadzą korepetycje dla słuchaczy wieczorowych szkół inżynierskich. W organizacji pomocy naukowej wyróżnia się kolega Wł.ślaw Deja, który zorganizował już 5 zespołów z matematyki i 4 z mechaniki.

W. Czernyszew

Stefan Szydek



„Rzeczą charakterystyczną dla obecnych słosunków w ONZ jest to, że np. niewielka amerykańska republika San Domingo, która liczy zaledwie 2 miliony ludności, posiada teraz w ONZ taką samą wagę jak Indie, a znacznie większą wagę niż Chińska Republika Ludowa (zobawiona prawa głosu w ONZ“.

mowy J. Stalina z korespondentem „Prawdy“).

Pewnego razu w czasie drugiej wojny światowej hitlerowskie łódzie podwodne usiłowały stordować dwa stare statki pływające na morzu Karaibskim pod flagą republiki San Domingo. Do tego ograniczyły się wojenne „straty” tego państwa. Jednakże posłużyły one jako główny tytuł dla byłego doradcy sekretarza stanu USA Helsona Rockeffellera, który na konferencji ONZ w San Francisco z patosem deklamował o „aktywnym udziale” w wojnie republiki San Domingo.

W rzeczywistości nawet Niemiec — ci faszyści i japońscy samuraje — byli niepomniecznie zdziwieni, kiedy rząd republiki San Domingo oficjalnie powiadomił o tym, że znajduje się „w stanie wojny” z Niemcami i Japonią; rządząca klika rep. San Domingo od dawna była znana ze swoich gorących sympatii do Hitlera, Mussoliniego i Franco. Przecież pod skrzydłami tego rządu rozwijał się prohitlerowski „sandominański — niemiecki instytut”

Kiedy został ogłoszony ten „stan

ojny" to mówiąc otwarcie, nie czynił on specjalnych kłopotów dywielom San Domingo. Radio ubańskie nie bez podstaw informowało wtedy pasażerów: „Jeżeli chcecie bezpiecznie podróżować, korzystajcie ze statków republiki San Domingo.

Ludzie dobrze „orientujący się” powiedzieli, że próba zatopienia dwóch jednostek floty San Domingo przez trolerowców miała na celu odciągnięcie podejrzeń od swych starych przyjaciół.

Tak czy inaczej, w uznaniu „za-
ug” i „ofiarni” republika San Do-
ning została dopuszczona do ONZ.
elegacja tego kraiku wspólnie z
elegacjami innych 19 państw A-
eryki Łacińskiej tworzy w ONZ
osłuszną maszynę mechanicznego
osowania za każdym agresywnym
projektem imperialistów USA.

Jak to się dzieje, że delegaci Samomingo, jak również ich kolezdy państw Ameryki Łacińskiej podają tak silnie rozwinięty i niewodnie działający system podnożenia rąk na pierwszy już sygnał dany przez pana Austina and? Co reprezentują delegaci Samomingo w ONZ? Kto zarządza tym krajem, kto kieruje jego lozmi?

TROCHE HISTORII...

Republika San Domingo znajduje się na wyspie Haiti. Wyspę tę odkrył w 1492 r. przez Kolumba, republika San Domingo dzieli się z innymi państwem — Haiti. Większość mieszkańców republiki to mulaci pochodzący ze skrzyżowania hiszpańskich kolonizatorów i niewolników Murzynów. Historia wyspy Haiti — to historia niestannych wojennych walk. Amerykańscy imperialiści od dawna ostrzyli zęby

ten łakomy kasek, jakim jest ten bogaty i ważny pod względem strategicznym obszar. W 1916 roku część wyspy należąca do San Domingo została zajęta przez morską flotę USA. Na rok przedtym amerykańskie wojska okupowały terytorium Haiti. Jako pretekst dla targnięcia do republik San Domingo imperialiści wysunęli „zapewnienie swobody wyborów”. W tysiące żołnierzy morskiej floty USA rozegrało parlament publikę i przegnało prezydenta. W ten sposób obywatela San Domingo otrzymali pierwszą lekcję amerykańskiej demokracji“.

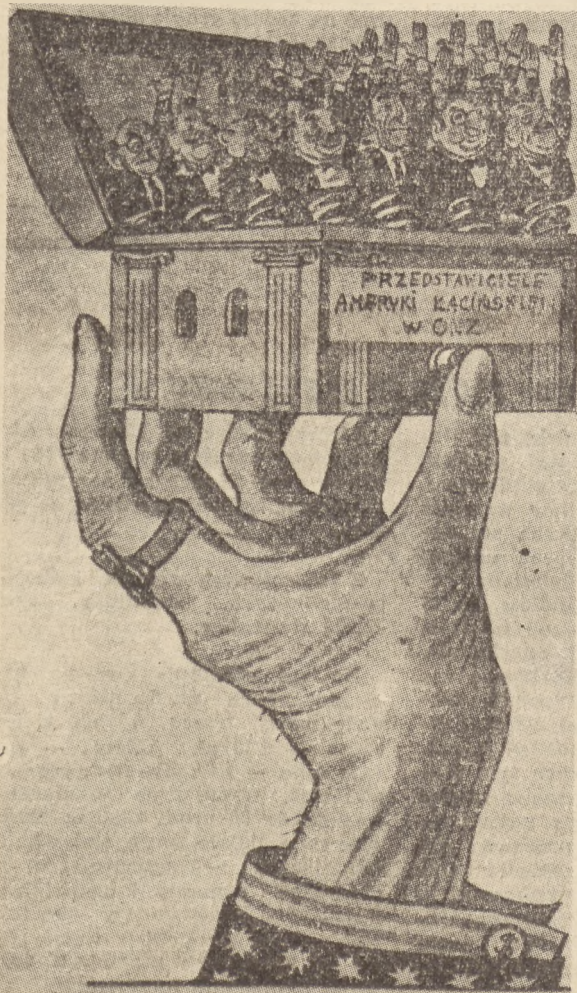
Republika stała się od tej pory strategiczną i surowcową bazą USA. W rękach jednej tylko amerykańskiej firmy „Unitet fruit company” znalazły się plantacje trzciny cukrowej przynoszącej 70 proc. całego dochodu narodowego republiki. Na plantacjach tego amerykańskiego towarzystwa obowiązują specjalne prawa, które zabezpieczają specjalną policja i więzienia.

DZIECIĘ MORSKIEJ PIECHOTY USA.

Republika San Domingo jest znana nie tylko z trzcin cukrowej ale z pana Rafaela Truchillo. Oto już 20 lat sprawuje on godność prezydenta republiki. Wieczorami nad jego pałacem w stolicy która nosi jego nazwę, lśni neonyowy napis: „Bóg i Truchillo”. Ten „namiestnik boga” niedawno przedłużył swój pociąganiem pióra swoje pełnomocnictwa na jeszcze pięć lat, tłumacząc że: „sytuacja międzynarodowa bezpośrednio zagraża narodowej suwerenności”. W ten sposób, objaśnił on swój „akt boży” znacznie mniejszą ilością słów niż umiał podczas ogłoszenia „stanu wyjątkowego” w USA.

Kim jest obecny prezydent Truchillo? Skąd się wziął? W swoim czasie był on sławny ze swoich chulańskich ekscesów i złodziejstwa. Zdał jego Petan był znanym kokodradem, „Słabością” do koni odcażał się również i Rafael, ale kilkakrotnie trafił za kratki. Po wyjściu z więzienia próbował rozpocząć karierę u Amerykanów. Jego zdaniem było „sprzątanie” wszystkich niewygodnych Amerykanom.

Truchillo nie przebrała w



Katedra podstaw marksizmu-leninizmu w SGSZ

szkoli młode kadry naukowe

Brak dostatecznej ilości wykwalifikowanych kadr asystenckich jest bolączką wielu uczelni. Brak jest asystentów na uczelniach technicznych, ale jeszcze mniej jest ich na uczelniach ekonomicznych. Dlatego też każda forma, każdy sposób wychowywania młodych kadr asystenckich zasługuje na szczególną uwagę i wart jest spopularyzować na łamach piśmiennictwa, aby w ten sposób umożliwić jak najszerszą wymianę doświadczeń między wszystkimi środowiskami akademickimi.

W Szkole Głównej Służby Zagranicznej w Warszawie powstało w lutym br. seminarium przykładowe podstaw marksizmu-leninizmu, w którym pogłębiają swą wiedzę najbardziej uzdolnieni studenci — przyszła kadra naukowa.

Aby zapoznać czytelników z pracą tego seminarium nasz korespondent zwrócił się do jego kierownika będącego równocześnie kierownikiem katedry podstaw marksizmu-leninizmu, prof. dr Juliana Hochfelda z prośbą o odpowiedź na kilka pytań. (Red.)

— W jakim celu zostało zorganizowane seminarium?

Seminarium przykładowe katedry podstaw marksizmu-leninizmu SGSZ jest w zasadzie odpowiednikiem koła naukowego, ale zarówno dobór członków, jak i organizacja ich pracy, mają charakter bardziej zwarty, ściślejszy, niż to bywa w kołach naukowych. Katedra dysponuje zaledwie dwoma młodszymi asystentami, a ma do obsłużenia w tym roku akademickim 15 grup ćwiczeniowych, a w przyszłym roku akademickim prawdopodobnie około 25. Stąd wynika konieczność bardzo forsownego przygotowania kandydatów na przyszłych asystentów spośród obecnych studentów pierwszego i drugiego roku, stąd też ów ściślejszy charakter seminarium.

Seminarium zaczęło pracować od początku II semestru r. akad. 1950-51, tj. od 15 lutego 1951 r. Natomiast organizacja tzw. koła przedmiotowego jest dopiero w toku, podobnie jak organizacja kół naukowych i przedmiotowych przy innych katedrach na SGSZ.

— Jak odbywało się przyjmowanie kandydatów na seminarium?

Dobór na seminarium przeprowadzał tak, aby nieliczny zespół seminaryjny składał się z najzdolniejszych i najwartościowszych ludzi. Seminarium prowadziło osobiście, przy czym chodzi o to, aby możliwa była praca indywidualna z ka-

żdym uczestnikiem seminarium, co przy liczności powyżej 12 osób nie dałoby się w tym roku akademickim osiągnąć. W seminarium bierze więc udział 12 osób, w tym obaj młodsi asystenci katedry, z których jeden jest studentem II-go roku, a drugi studentem III-go roku SGSZ.

Spółród studentów pierwszego roku wybrałem tych, którzy jako przeciętny stopień ćwiczeniowy za I semestr dostali dobrze lub bardzo dobrze. Tym dałem prawo zdawania kolokwium specjalnego w okresie przerwy międzysemestralnej. Do kolokwium zgłosiło się około 20-tu osób, z czego tylko 7 osób „wytrzymało próbę” i zostało przyjętych na seminarium, przy czym uwzględniona została opinia organizacji ZMP-owskiej. Nadto zostało przyjętych na seminarium trzech studentów II-go roku, wybierających się zainteresowaniami i wiedzą z dziedziny podstaw marksizmu-leninizmu — czyli razem z asystentami 12 osób. Na seminarium uczęszczają jednak jako wolontariusze również studenci, którzy przez próbę kolokwium specjalnego nie przeszli, ale jako niewątpliwie zdolni otrzymali prawo kształcenia się wraz z seminarzystami. Wolontariusze tym różnią się od innych uczestników, że nie są kontrolowani i na razie nie pracuje się z nimi indywidualnie, głos jednak na seminarium zabierają i jeśli się wyróżnią — zostaną przyjęci na stałych członków.

Uczestnictwo w seminarium ma dla członków stałych charakter zajęć obowiązkowych.

— Jaki jest system i charakter pracy na seminarium? W jaki sposób jego uczestnicy kwalifikowani będą na stanowiska asystenckie?

Ustalono 7 tematów: Kwestia chińska a marksizm, odchylenie prawicowe a kwestia chińska, etapy rozwoju sojuszu robotniczo-chłopskiego, zagadnienie przetrwania rewolucji burżuazyjno-demokratycznej w rewolucji socjalistycznej, zagadnienie możliwości zwycięstwa socjalizmu w jednym kraju, rozwinięcie przez towarzysza Stalina teorii możliwości zwycięstwa socjalizmu w jednym kraju, dyktatura proletariatu. Do tych tematów dojdzie jeszcze problem frontu narodowego. Wszystkie tematy wraz z literaturą — stosunkowo niewielką — zostały rozdzielone między wszystkich członków seminarium. Wszyscy muszą dokładnie konспектиować zadaną literaturę. Konspkty sprawdzam, robiąc na nich uwagi.

Zebrań odbywa się raz na tydzień (2 godziny). Jeden uczestnik jest referentem (referaty opracowywane są pisemnie), drugi zaś prowadzi dyskusję (kieruje dyskusją na podstawie przygotowanych pytań głównych i pomocniczych).

Seminarium ma w dużym stopniu charakter metodyczny, tj. uczestnicy uczą się czytać dokładnie teksty klasyków, wydobywać z nich wszystko, aktualizować je, wiązać poszczególne problemy ze sobą w określoną całość. Kolejność referowania i prowadzenia zebrań zmienia się co tydzień, co umożliwia poznanie i pogłębienie dydaktycznych umiejętności poszczególnych członków seminarium, tak ważnych przy prowadzeniu przez nich w przyszłości ćwiczeń.

W końcu roku akad., tj. po II semestrze, wszyscy uczestnicy będą zdawać nowe kolokwium specjalne. Najlepszych 5 — 7 zostanie zakwalifikowanych na zastępców asystentów po zatwierdzeniu przez odpo-

wiednie czynniki. W ciągu wakacji przejdą oni wstępne szkolenie filozoficzne.

W przyszłym roku akademickim praca z młodszymi asystentami będzie prowadzona dalej. Równocześnie rozwinię się działalność koła naukowego. Będzie ono bazą doboru młodych kadr naukowych. W przyszłym roku jądro koła naukowego stanowić będą młodzi asystenci oraz ci, którzy nie zostaną asystentami, ale przejdą przez tegoroczne seminarium przykładowe.

— Czy skład klasowy członków seminarium wpływa na wyniki ich pracy? Czy praca w seminarium koliduje z ich studiami — codzienną nauką i aktywną pracą organizacyjną?

— Skład klasowy uczestników seminarium wpływa na wyniki ich pracy? Czy praca w seminarium koliduje z ich studiami — codzienną nauką i aktywną pracą organizacyjną?

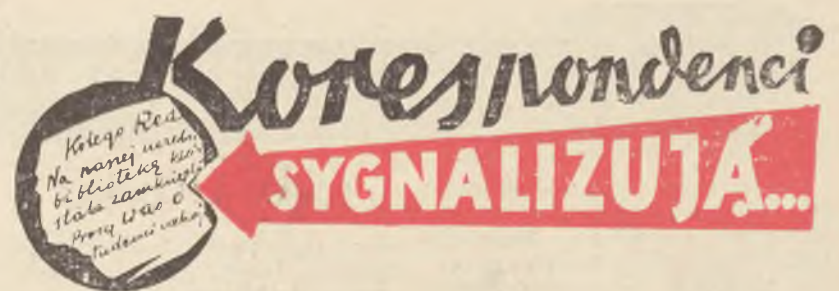
Wielu uczestników seminarium — to przedwojenni nauki, jak np. kol. Sikora z I r. wydz. dyplomata-kon-sul., czy kol. Ostrowska z I r. wydz. handlu zagranicznego. Osiągane przez nich wyniki w studiach świadczą, że zajęcia na seminarium nie tylko nie kolidują z nauką, ale jeszcze pomagają w osiąganiu dobrych wyników przez opanowanie teorii.

Wszyscy uczestnicy seminarium są aktywistami PZPR, czy ZMP. Dobra i aktywna praca partyjna i organizacyjna była jednym z elementów ich kwalifikacji przy przyjmowaniu. Dobra praca w partii i w organizacji na terenie Szkoły i zastosowanie w praktyce zagadnień teoretycznych przerabianych na seminarium — to realizacja fundamentalnej zasady marksizmu — jednności teorii z praktyką.

Jedyną trudnością w pracy seminarium jest częsta kolizja terminów zebrań zetempowskich z zebrańmi seminarium. Jest to powodem spóźnień i nieobecności — nielicznych co prawda — członków seminarium. Można by jednak tego uniknąć, gdyby ZU ZMP uwzględnił terminy naszych zebrań w kalendarzyku zebrań organizacyjnych.

Towarzysz Bierut powiedział, że kadry są. Na każdym kroku przekonujemy się, jak głęboką miał rację. Młodzi studenci I i II roku, synowie i córki robotników i chłopów są wspaniałym materiałem naukowym; po tegorocznym przeszkoleniu będą mogli już bardziej samodzielnie pracować nad pogłębieniem swych kwalifikacji naukowych, a prowadząc ćwiczenia kształcić będą na siły naukowe również swych kolegów

Rozmowę przeprowadził
Wł. Barankiewicz
student I r. wydz. handlu zagr.
SGSZ



DLACZEGO NA POLITECHNICIE WARSZAWSKIEJ ZAMKNIĘTO GABINET DENTYSTYCZNY?

Niedawno otworzono na Politechnice Warszawskiej gabinet dentystyczny — ale niestety po tygodniu został on zamknięty, podobno z powodu braku odpowiedniego lokalu. Wydaje nam się nie prawdopodobne, aby w kompleksie wielkich gmachów nie można było znaleźć



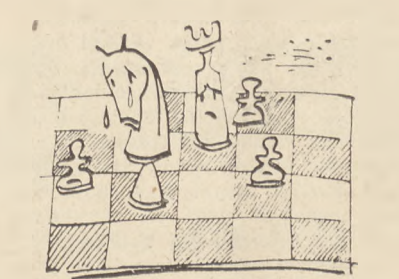
lokalu dla gabinetu dentystycznego. A przecież czynny gabinet dentystyczny na tak dużej uczelni, jak Politechnika byłaby wielkim udogodnieniem dla studentów.

Andrzej Foeler
stud. P. W.

Od Redakcji: Prosimy Administrację Politechniki o wyjaśnienie nam przyczyn zlikwidowania gabinetu dentystycznego.

CHCEMY ZNOW KORZYSTAĆ ZE ŚWIETLICY

W bieżącym roku oddano do użytku świeżo wykonaną część Gmachu Głównego



nego Politechniki Warszawskiej. Studentom otrzymali dużą, ładną salę na świetlicę. Był w niej fortepian, stoł ping-pongowy, szachy, warcaby. Brakowało wprawdzie radiodiodniarki i prasy, ale mimo to życie w świetlicy było ożywione. W dniu 26 marca świetlica została zamknięta — rzekomo z celu odnowienia. Dziwnie wprawdzie, że po tak krótkim czasie wymagała remontu, ale jeszcze dziwniejsze, że odnowienie trwa tak długo. Nie zdążyliśmy dokończyć rozpoczętego turnieju szachowego, a w ping-ponga graliśmy na korytarzu przed świetlicą.

Chcielibyśmy zapytać Administrację co było istotną przyczyną zamknięcia świetlicy i kiedy zostanie ona otwarta?

Andrzej Foeler
stud. P. W.

STUDENCI SGGW CHCĄ W TERMINIE ZDAWAĆ EGZAMIN Z MASZYNOWNICTWA!

W warszawskiej SGGW na specjalizacji z mechanizacji rolnictwa na 12 studentów do I.IV.51 r. zdał egzamin z maszynownictwa tylko jeden student. Wszyscy po prostu byli przygotowani do egzaminu, ale profesor, który jest jednocześnie wykładowcą na Politechnice nie ma czasu na przeegzaminowanie wszystkich słuchaczy Maszynownictwa jest przedmiotem bardzo trudnym, a zdanie go utrudnia jeszcze fakt, że na egzaminie wymaga się wiadomości z materiału, który nie był przerabiany na ćwiczeniach, ponieważ ćwiczenia nie pokrywają się z wykładami. W dodatku nie na wszystkich specjalizacjach były przeprowadzane ćwiczenia, a na egzaminie wymaga się tego rodzaju wiadomości matematycznych z którymi student nie miał możliwości się zapoznać. Podręcznik obowiązujący z tego przedmiotu (II część Maszynownictwa Prof.



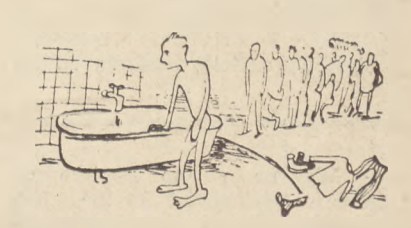
Kanafojskiego) nie wyczerpuje także materiału wymaganego przy egzaminie. Studenci dlatego też najczęściej egzamin z maszynownictwa zdają z półrocznym opóźnieniem.

W/g. korespondencji
Czesław Krawcowicz
stud. SGGW

Od Redakcji: Prosimy Rektora SGGW o zbadanie sprawy egzaminu z maszynownictwa i wyłączenie odpowiedzialnych wniosków.

DLACZEGO W KRAKOWSKIEJ „JEDNOŚCI” POŁ ROKU REMONTUJE SIĘ ŁAZIENKI?

W Krakowskim Domu Akademickim „Jedność” na 50 mieszkańow czynne są w chwili obecnej jedynie dwie łazienki, resztę, to znaczy jeszcze dwie przez pół roku naprawia się. Należy dodać, że tylko przez jedną godzinę dziennie z dwóch kurków płynie gorąca woda. A zatem ile czasu musi czekać każ-



dy mieszkaniac Domu na swoją kolejkę do kąpieli?

Zbigniew Nowacki
Kraków

Od Redakcji: A co na to Administracja Domu „Jedność” w Krakowie?

poprostu domaga się wyjaśnień!



Przygotowujemy III ŚWIATOWY ZŁOTY MŁODYCH BOJOWNIKÓW O POKÓJ



WYKONANO JUŻ pierwsze zobowiązania festiwalowe

W fabryce motorów elektrycznych Wernigerode młodzi robotnicy Hannelore Wiele i Gert Schulz wykonali wspólnie z kolegami greckimi, Anastassia Keramasi i Adamis Michaelis, dwa motory elektryczne. Motory te będą wręczone w czasie Festiwalu w Berlinie delegacji bohaterskiej młodzieży Korespondentów.

OKOŁO 400 tysięcy młodzieży z prowincji Sachsen — Anhalt weźmie udział w III Festiwalu Młodzieży w Berlinie. We wszystkich miejscowościach prowincji powstały już Komitety Przygotowawcze do Festiwalu. Młodzież pracująca z Sachsen-Anhalt przygotowuje podarunki dla delegatów zagranicznych.

Niemcy Zachodnie. — W czasie konferencji prasowej w Düsseldorfie zorganizowanej przez Komitet Przygotowawczy do Festiwalu Niemiec Zachodnich sekretarz tego Komitetu mówił o wielkich osiągnięciach w pracy przygotowawczej. Na początku kwietnia, wkrótce po rozpoczęciu zapisów, zanotowano przeszło 20 tysięcy zgłoszeń na udział w Festiwalu w Berlinie.

Zgłosili się młodzi robotnicy, chłopcy, uczniowie, studenci, członkowie najróżnorodniejszych organizacji młodzieżowych, religijnych, harcerze i nie należący do żadnych organizacji.

FRANCJA — NIEMCY.

W RAMACH przygotowań do Festiwalu rozpoczęła się wymiana listów między młodzieżą francuską a niemiecką. Z inicjatywą tą wystąpił Związek Republikańskiej Młodzieży Francuskiej (U. J. R. F.). Inicjatywę podjął Związek Wolnej Młodzieży Niemieckiej. W wymianie bierze udział młodzież niemiecką tak z NRD jak

i Niemiec Zachodnich. W jednym z takich listów grupa Wolnej Młodzieży Niemieckiej z Esslingen pisze do swoich francuskich przyjaciół: „Jako wzór naszej walki przeciwko remilitaryzacji Niemiec Zachodnich przyjęliśmy Waszą bohaterską — Raymonde Dien”.

NORWEGIA.

W Norwegii działa już także Komitet Przygotowawczy do III Festiwalu w Berlinie. Komitet ten posiada liczne oddziały we wszystkich większych miejscowościach kraju. W skład Komitetów Przygotowawczych wchodzi przedstawiciele wszystkich organizacji młodzieżowych, studenckich, stowarzyszeń sportowych, klubów, grup artystycznych. Komitet Przygotowawczy reprezentuje wszystkich tych, którzy pragną walczyć przeciwko groźbie nowej wojny. Akcja przygotowawcza odbywa się pod hasłem walki przeciwko odrzuceniu agresywnej armii niemieckiej przez imperialistów amerykańskich. Delegacja norweska, która będzie znacznie licześniejsza w porównaniu z delegacjami na Festiwal w Pradze i Budapeszcie, składać się będzie z grup artystycznych, sportowych oraz z najbardziej ofiarnych młodych bojowników o pokój.

ALBANIA.

MŁODZIEŻ albańska przygotowuje bardzo starannie swą grupę artystyczną na III Festiwal w Berlinie. Do eliminacji zgłosiło się bardzo wiele zespołów fabrycznych, wiejskich oraz szkolnych. Zespoły te wezmą po wstępnej klasyfikacji udział w narodowym festiwalu artystycznym. Na tym festiwalu dokona się ostatecznego wyboru najlepszych grup młodzieżowych na zlot w Berlinie.

FRANCJA — WŁOCHY.

MIEDZY organizacjami dziewcząt Francji i Włoch rozpoczęło się współzawodnictwo do III Festiwalu. Obydwie organizacje rozpoczęły akcję zrycia „chorągiewek pokoju”, które delegatki zabiorą do Berlina. Na chorągiewkach tych, walczące o pokój dziewczęta Francji i Włoch haftować będą swe nazwiska. Zwycięzcą w tym swe nazwiska. Zwycięzcą będzie organizacja, która przywiezie do Berlina większą ilość wyhaftowanych nazwisk młodych bojowniczek.

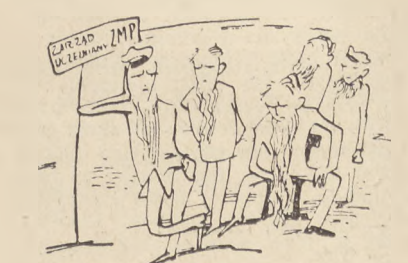
INDIE.

W SIECHINDYJSKA Federacja Studentów przygotowuje na Festiwal grupę artystyczną, która wystąpi z programem ludowych tańców i pieśni

indyjskich. Obecnie ćwiczy w Bombaju kilka najlepszych zespołów artystycznych, z których wyłoni się grupa festiwalowa. Grupa ta odbędzie turnie o większych miastach Indii, aby zebrać odpowiednie sumy na pokrycie kosztów całej delegacji studentów indyjskich do Berlina.

Światowa Federacja Związków Nauczycieli powzięła uchwałę zalecającą swym organizacjom członkowskim włączenie się do akcji przygotowawczej do Festiwalu. Sekretariat Światowej Federacji Związków Nauczycieli został zobowiązany do przygotowania delegacji na Festiwal w Berlinie.

Jak długo można czekać na odpowiedź białostockiego ZU ZMP



Dnia 8. XII. 1950 r. zebrała ogólnie członków Koła ZMP I-go roku Akademii Medycznej w Białymstoku wypowiedziało się za przyjęciem jedenastu kandydatów na członków ZMP. Niestety, na tym się skończyło. Do dnia dzisiejszego kandydaci nie wiedzą, jak została załatwiona ich sprawa przez ZU i ZW ZMP — czy są kandydatami, czy też nie. Nikt się nimi nie interesuje, pozostają poza zasięgiem organizacji. Nie mają możliwości wykazania, że dojrzały już do tego, by zostać członkami ZMP. A może Zarząd Uczelniany przewiduje ich kandydaturę na cały okres studiów?!!

Mitek Władysław
stud. AM w Białymstoku

Od Redakcji: Prosimy Zarząd Uczelniany o wyjaśnienie redakcji przyczyn swego poważnego zaniedbania i jak najszybsze naprawienie błędu.

Jak przebiega przygotowanie praktyk studenckich

Niewiele już czasu dzieli nas od tegorocznych praktyk wakacyjnych, którymi w bieżącym roku zostanie objęta znacznie większa ilość studentów. W tej chwili Departament Techniczny Ministerstwa Szkół Wyższych i Nauki wraz z Sekcją Techniczną Rady Głównej Biura Metod i Organizacji Nauczania opracowują ramowy program tegorocznych praktyk dla uczelni technicznych. W miesiącu maju programy te zostaną przesłane do wszystkich uczelni podlegających Ministerstwu Szkół Wyższych i Nauki. Uczelnie w porozumieniu z kierownictwem poszczególnych zakładów pracy, w których praktykować będą studenci, ustalą program szczegółowy wg specjalizacji. Najpóźniej do dnia 1 czerwca studenci objęci obowiązkiem praktyk otrzymają muszą skierowania wraz z dokładnym terminem rozpoczęcia praktyk.

*

Jeszcze w ciągu marca Wydziały Zdrowia Wojewódzkich Rad Narodowych nadesłały do Ministerstwa Zdrowia ilościowe wykazy miejsc w poszczególnych ośrodkach leczniczych, sporządzone na podstawie otrzymanych z Ministerstwa zapotrzebowań. Na podstawie tych wykazów Ministerstwo Zdrowia przesłało na uczelnie odpowiednie rozdzielniki. Studenci wydziału lekarskiego po III i IV roku studiów odbywać będą praktyki w szpitalach, gdzie obok specjalizacji kierunko-

wych, zapoznają się m. in. z administracją szpitali, urządzeniami socjalnymi itp. Farmaceuci po III roku studiów praktykować będą w aptekach. Studenci wydz. stomatologicznego po III r. studiów — w Wojewódzkich Centralnych Poradniach Lekarsko-Dentystycznych, w ambulatoriach przyszpitalnych, w klinikach stomatologicznych oraz w ambulatoriach dentystycznych.

*

Studenci uczelni rolniczych zostaną skierowani na praktyki do PGR-ów wg specjalizacji, studenci wydziałów leśnych — do leśnictwa. W roku bież. wyjedzie również na praktyki około 500 studentów wydziałów humanistycznych, z tej liczby około 200 studentów nauk społecznych ze środowiska warszawskiego, krakowskiego i łódzkiego. Studenci ci odbędą praktyki w aparacie związkowym — ORZZ-ach — wydziałach warunków socjalnych, administracyjnych, kulturalno — oświatowych i w wydz. oświaty Rad Narodowych.

Około 200 studentów historii i historii sztuki wyjedzie na ruchome obozy naukowe, na których pod kierownictwem profesorów prowadzić będą badania archeologiczne przy wykopaliskach, konserwacji i restrykcji zabytków oraz prace badawcze — odkrywcze nad zabytkami kultury ludowej.

W celu zapoznania studentów z charakterem ich pracy w zakładach

i regulaminem, jaki ich będzie obowiązywał w czasie praktyk — przewiduje się przed wyjazdem specjalne przeszkolenie grup praktykanckich. Należy tu podkreślić ceną inicjatywę Ministerstwa Przemysłu Chemicznego, które przyrzekło przeprowadzić przez swoich instruktorów cykl wykładów na tematy związane z poszczególnymi specjalizacjami.

W czasie trwania praktyk Ministerstwo Szkół Wyższych i Nauki i Ministerstwo Zdrowia kontrolować będą ich przebieg przez inspektorów departamentów merytorycznych. Kontrolę przeprowadzać będą również uczelnie — sekretarze technicznych praktyk powołani spośród asystentów. Sekretarzy tych należy powołać jak najszybciej, by mogli oni również należycie dopilnować przygotowania praktyk na uczelni i w zakładach pracy.

Jak nas poinformowało Ministerstwo Szkół Wyższych i Nauki niektóre przedsiębiorstwa handlowe i instytucje finansowe wzbraniają się przyjąć przewidzianą ilość praktykantów, tłumacząc się brakiem na ten cel przewidzianych funduszy. Sądymy, że Ministerstwo Finansów zainteresuje się odpowiednio tą sprawą i spowoduje korzystne jej załatwienie — tak, aby studenci uczelni ekonomicznych mogli odbyć konieczne dla ich studiów praktyki.

ml.

Sto lat temu blisko, w grudniu 1851 roku, powróciwszy z długiej wspaniałej podróży po Wschodzie zasiadł Gustave Flaubert do pracy nad powieścią o prowincjonalnej mieszczańce, „Pani Bovary”. Był wówczas trzydziestoletnim mężczyzną, któremu odziedziczona po ojcu, (znanym w Rouen lekarzu), fortuna pozwoliła odosobnić się na prowincji, wieść najbardziej mieszczański tryb życia i oddawać się literaturze. Rękopis ukończony został dopiero 30 kwietnia 1856 roku. Pięćdziesiąt trzy miesiące niesłychanych, nieprzerwanych wysiłków, cyzelacji, zmian, poprawek, załaman i ustawicznych pokus, aby wyrzucić za okno tę „piekielną książkę”, jak sam ją nazywał.

Nie była to pierwsza książka Flauberta, ale było to pierwsze jego dzieło tworzone w tak niebywałym trudzie i pierwsze, które zdecydował się wreszcie opublikować. Przesłał rękopis swoim przyjaciołom, tym, którzy namówili go do pisania, tym, którzy podsunęli mu temat, aby jako kierownicy „Revue de Paris” wydać powieść w odcinkach. Ale прияциале przestraszyli się, zażądali zmian, zaczęli publikować „Panią Bovary” okaleczając, przykrojając. Flaubert wystąpił z protestem. Zatarł stał się głośny.

I nagle z palacu cesarskiego wydano rozkaz postawienia wydawców i Flauberta w stan oskarżenia. Rozpoczął się proces wymierzony głównie przeciw pisarzowi jako twórcy „niemoralnego” dzieła. W ten sposób Flaubert znalazł się raptem na ustach wszystkich, „Pani Bovary” zrobiła natychmiastową karierę sukces autorski i wydawniczy wywołał liczne propozycje, dopóki autor stanowił jeszcze sensację dnia.

Balzac przeczuł w swym dziele, czym będzie społeczeństwo francuskie II Cesarstwa, społeczeństwo Flauberta, ale ukazał jeszcze drażliwą siłę mieszczaństwa; Zola przeczuł narodziny grabarza burżuazji, odmalował jego rosnącą potęgę, jego uporczywą, głuchą walkę. Flaubert dziedziczy Balzaca i przygotowuje Zolę, odsłania śmier-

GUSTAVE FLAUBERT

telną przeciętność burżuazji jej ciasnotę, ograniczoność, pływczną, zaczyn jej dekadencji, perspektyw moralnego upadku. No pogranicznemu romantyzmu i naturalizmowi realizował Flaubert różne, w wielkiej kuźni romantycznej przygotowane, idee.

Dlatego jego twórczość nie stanowi całości jak „Komedia Ludzka” albo cykl „Rougon - Macquart”; są to próby na miarę wielkiego twórcy. Rozpoczynają się autobiograficznymi utworami i ogromną, rozległą romantyczną wizją mitologii, historii, filozofii — „Kuszenie św. Antoniego”; przecięte wielką cezurą „Pani Bovary” idą ku „Education sentimentale” i „Trzem Opowiadaniom”, cofają się nagle ku antycznej „Salammbô”, aby zakończyć się satyrą „Bouvard i Pecuchet”. To ustawiczne wahanie, cofanie, zmiany, było wynikiem przeciwności targających pisarzem, który styl swego życia uczynił najjaśniej mieszczańskim, po to, by szydzić, kpić, oskarżać mieszczańską mentalność; który przywózł do Francji doświadczenia barwnego, wspaniałego Wschodu, aby opisywać szare, przeciętne, dobrane znane prowincjonalne życie drobnomieszczańskie.

Flaubert starał się przecieć uciec od społeczeństwa, którego nienawidził, uciec choćby w czasy i kraje rzymskie - punickich wojen, bo nie widział poza ucieczką innej dla siebie rady: żywić głęboki pesymizm, nie przeczuwał możliwości zmiany, nie wierzył w zwolna przygotowujące się przeobrażenia. Stąd rodzi się jego postawa obiektywistyczna, jego dążenie do zupełnego usunięcia śladów pisarskiej indywidualności w tworzonym dziele, którego kształt artystyczny, doskonałość formalna stały się ośrodkami jego niezwykłej meki twórczej.

A jednak odosobniony na prowincji Flaubert, cyzelujący miesiącami przymiotniki i przyszłości zawarł w swym dziele ogromną pasję, głęboką obserwację, wnikliwą psychologię. On jeden spośród współ-

czesnych mu pisarzy umiał się zdobyć na właściwą, choć niepełną, ocenę rewolucji 1848 roku, która miała obalić monarchię, a skończyła się zdradą burżuazji i ustanowieniem dyktatury cesarskiej. Ale zwycięska, pewna siebie i swej władzy burżuazja nie ukryła przed bystrym spojrzeniem Flauberta tego, co ze sobą przyniosła i co skrzętnie chowała: umiał on z niezwykłą siłą, z ogromnym artyzmem odślonić całą brzydotę, całą ohydę drobnomieszczańskiego życia na prowincji; umiał ukazać wstrząsającą w swej psychologicznej wiwi-seksji obraz moralnego zakłamania, upadku, podłości; wydobyl przyniatającą ciasnotę, pływczną, wspaniętko, co w burżuazyjnym społeczeństwie nieuchronnie zmierza do dekadencji, co wykoleja i spłaszcza, co uniemożliwia i utracą jakiegokolwiek szlachetniejszego ambicje.

Oto dlaczego w oczach oficjalnych krytyków Cesarstwa był pisarzem „niemoralnym”; oto dlatego czytamy go dziś z pasją i ocenianym go — mimo jego mieszczańskich ograniczeń — jako wielkiego artystę i oskarżyciela.

Adam Jeżowski

*) Ilja Erenburg, zastanawiając się w gawędziarskiej formie nad artyzmem twórczości Flauberta, dochodzi do wniosku, że plastyczność postaci niezapomnianej Emmy Bovary jest zasługą bardzo osobistego zaangażowania autora w temacie, głębokiego przyżycia materiału literackiego: „Badacze, którzy myszkowali w archiwach Rouen, po rozmowach ze starymi mieszkańcami miasta zapewniali, że istniała kobieta, która służyła za model Flaubertowi (...). Przypominałem sobie list Flauberta do przyjaciela, w którym autor donosił o rozpoczęciu pracy nad powieścią, do której: „Emma Bovary — to ja”. W pierwszej chwili takie wyznanie brzmiało mi nie dziwnie. Z jednej strony mruknął stary kawaler, subtelny stylista, którego uwagę słuchał Turgeniew, pisarz o bardzo wysokich wymaganiach, z drugiej — młoda, kapryśna, kochliwa i pozabawiona smaku mieszkanka prowincji. Zdawałoby się, że między nimi nie ma nic wspólnego. A jednak Flaubert nie skłamał w liście, tylko się wygadał. Jeśli zastanowimy się nad jego zyciorysem, nad jego bezbronnością w sprawach miłości, nad śmieszna nierzadą namiętnością dla powierzchownych piękności, nad okrucieństwem odcinającego go życia, zrozumimy, że naprawdę włożył w postać Emmy wiele z siebie i to pomogło biednej pani Bovary przeżyć nie tylko męża aptekarza i kochanków, lecz nawet autora „Salammbô”.



Występ zespołu „Mazowsze”, tak bardzo oczekiwany przez publiczność warszawską, należy niewątpliwie do najciekawszych i najpiękniejszych punktów programu Festiwalu Muzyki Polskiej. Ten stworzony przed dwoma laty zespół stał się dzisiaj reprezentacyjnym zespołem polskich pieśni i tańców ludowych, zarówno pod względem repertuaru jak i samego wykonania.

Na repertuar „Mazowsza” składają się pieśni i tańce ludowe dwóch regionów; kurpiowskiego i rawskopoczyńskiego. Większość z nich to autentyczne pieśni i tańce, opracowane artystycznie przez Tadeusza Sygietyńskiego (muzyka) i Eugeniusza Pałińskiego (choreografia). Niektóre stanowią oryginalne kompozycje Tadeusza Sygietyńskiego, oparte na motywach ludowych. Jeśli można tu mówić o stylizacji, to jest to stylizacja w najlepszym tego słowa znaczeniu. Kilka pieśni przyniosła zespołowi sama młodzież. Inne zostały zaczerpnięte ze zbiorów Oskara Kolberga. Kierownictwo zespołu wykazało wiele troski o dobór repertuaru jak najlepiej reprezentują-

cego ludową twórczość polską i sam lud — tematycznie i nastrojowo. Pieśni te są różnorodne i obok opiewających niedolę ludu jak „Bandoska”, czy „Kołysanka niedoli”, usłyszeliśmy pieśni wesole, o zacięciu satyrycznym, takie jak „Kawalerzy”, „To i hola” i inne. W skład repertuaru „Mazowsza” wchodzi również pieśni masowe. Usłyszeliśmy jedną z nich pt. „Pochód Przyjaźni” (muzyka T. Sygietyńskiego, słowa E. Fiszer).

Jeśli na wstępie mówiliśmy o mądrze przygotowanym repertuarze, to na słowa najwyższego uznania i podziwu zasługuje sam poziom artystyczny zespołu. Podziwu tym większego, że zespół osiągnął swój poziom w przeciągu dwóch lat pracy — wykonanie pieśni jest znakomite. Chór brzmi czysto, dźwięcznie, posiada wysoką technikę choralną, dużą muzykalność, wyrazistą dykcję. Wszystko razem decyduje o przejmującej i głęboko wzruszającej słuchacza interpretacji.

To samo da się powiedzieć o tańcach, obmyślanych w najdrobniej-

Nasze

szych szczegółach i wykonanych po mistrzowsku. Można by wysunąć tylko jedno zastrzeżenie: zbytnią skłonność do akrobacji, która dzisiaj nie stanowi jeszcze niebezpieczeństwa, ale może stać się niebezpieczną dla ludowego charakteru zespołu.

Na specjalne podkreślenie zasługują stroje uczesników „Mazowsza” opracowane przez Mirę Zmąską. Są to bodaj najpiękniejsze ludowe stroje polskie, jakie kiedykolwiek oglądaliśmy na naszych scenach. Przepyście barw w nieczym nie umniejsza prostoty i dyskrecji tych strojów. Sam ich widok stanowi dla widza wysokie przeżycie artystyczne.

Zespół „Mazowsze” złożony jest wyłącznie z młodzieży chłopkiej. Ta młodzież niegdyś skazana przez ustrój na smutny los „Janka muzykanta”, dzisiaj zachwyca widownię swym artyzmem, młodością, urokiem, jest przedmiotem dumy całego narodu. „Mazowsze” już dzisiaj wybiło się na czoło ludowych zespołów polskich. Jest to wielka zasługa kierownika zespołu Tadeusza Sygietyńskiego, który nie szczędzi sił i pracy w celu osiągnięcia tych pięknych rezultatów. Niemało zasługi ponieśli tu inni kierownicy zespołu: choreograf Eugeniusz Pałiński, asystent choreografa Miła Kotpiłówna, Mira Zimińska (kostiumy i układ artystyczny), koncertmistrz Henryk Kowalski, Danuta Maliszewska i Jadwiga Czechowiczowa (przygotowanie śpiewu). Ale główna zasługa przypada ustrojowi Polski Ludowej, który po raz pierwszy w historii naszego kraju, zapewnił masom ludowym możliwości wszechstronnego, a więc i artystycznego rozwoju. O tym nie powinniśmy ani na chwilę zapominać.

I dlatego „Mazowsze” urosło do symbolu wyzwolenia, jakie niesie ludowi socjalizm.

Paweł Beylin

— Wy na pewno dopiero po wojnie w pochodach? Ja to byłem na każdym, od lat. Przeciwno burżujom. Przed wojną wszyscy kupczyki krzyczeli najgłośniej: my jesteśmy patriotami, a komuniści nie są patriotami, bo chcą czerwonej Polski. Trochę tego towarzystwa jęta się jeszcze u nas, ostrzy pazurki, słucha „Głosu Ameryki” i wdycha do bum, bum, bum, na krzywych nożkach. Ja pracuję u takiego jednego, który przed wojną miał wielką fabrykę. Mój szwagierczek u niego robił. Po wojnie otworzył sobie taką maleńką fabryczkę. Niby, że lepsze takie coś, niż w ogóle nie. Robi w niej gwoździe. Rok temu jeszcze skupował gwoździe od innych i razem ze swoimi wysłał do Afryki. Niech tam. Serce bolało patrzeć. Teraz handelek się urwał, fabryczkę szybko upodzielczył, ale widzi mi się, że on coś knuje. No tylko patrzeć: czy ktoś widział, żeby robić magazyny gotowych gwoździ zół koło kwasłarni? A on rozpoczął budowę. Niby taki dobry.

Robotnik mrugnął znacząco okiem:

— Jak wysyłał gwoździe na zagranicę, to pięknie wypolerowane. Teraz fabryka robi dla kraju. A sukinyś sobie pomyślał: ja i tak na tym nie nie zarobię i dawał przenosić magazyny, żeby na nasze domy były żardzewiałe. No tak, bo przy kwiarsini gwoździe będą rdzewieć. Niby te nowe magazyny, to według jakiejś szwedzkiej metody. Komu to zalewać. Już nas on nie nabierze na taki pic. Niby majster trzyma jego stronę; ale od czego komórka partyjna?

Teraz fabryka przechodzi pod zarząd Dyrekcji Przemysłu Miejskowego, to już z nim tam potańcują.

— Słuchaj pan. Ja mam maleńkiego synka. Wicie z czego on się najbardziej śmieje? Otóż właśnie z tego bum, bum, bum. Kiedy żona nachyla się nad nim, uderza jedną maleńką piąsteczką o drugą i mówi bum, bum, bum, to malec zaśmiewa się jak z najlepszego kawatu. Taki smierdel, a już się poznał. W naszej krwi jest taka siła. A krew tych straganarzy, gastronomarzy, fabrykancików, czy jak ich jeszcze, to co panie — woda. Nalać jej trochę do szklanki, to można zobaczyć niebo. Wcale koloru nie zmienia. I oni też nie zmienia humoru, wszystko jedno gdzie będą, byle im pozwolili handlować. A w jakim ustroju lepszy targ ten ustrój chwala. A człowiek? Z człowiekiem ci panowie nigdy się nie liczyli. Człowiek był dla nich sprzętem. Jak mocny i można z niego korzystać to siedzi się na nim jak na krześle. Jak nie zdolne do użytku, albo gwoździe zaczęły wychodzić z sędzenia. To won na śmietnik. Taką wartość miał człowiek dla panów Złotnickich.

Jakub słuchał Robotnika był bardzo gadatliwy. Mówiłby dłużej, ale ludzie zaczęli się zrywać z traw i formować szeregi. Jakub wstał, otrząpął ubranie i zapytał:

Powrót do CZŁOWIEKA

JERZY GRYGOLUNAS

— Wymieniliście nazwisko: Złotnicki. Czy to ten od fabryki „Ciżemki”?

Robotnik zdziwił się:

— Ten sam: słwy na skroniach, wysoki, niby dobry, a lepsza kanalia. Znać go?

Jakub nie od razu odpowiedział:

— Osobiście nie, ale chodziłem kiedyś do szkoły z jego bratankiem. Trzy miesiące chodziłem. To były tajne komplety podczas okupacji. Później musieliśmy przerwać. Były za drogie. Oczywiście dla mnie, a nie dla Złotnickiego. Tam się właśnie otarłem o niego.

Pochód ruszył powolutku. Po dwóch godzinach Jakub stał na rogu Alei i Marszałkowskiej. Patrzył. Kilkomia torami jechały wielkie radzieckie kombajny, traktory, samochody, na ich platformach kobiety przedły przy maszynach nici, robotnicy pracowali przy tokarkach, kolumny zetempowców maszerowały równym krokiem, na samochodach jechały olbrzymie wykresy produkcyjne, szły grupy rolników w regionalnych strojach; później znów jechały samochody, traktory, kombajny, rowerzyści i motocykliści. Między tą zwartą lawiną ludzi i maszyn pokazywały się komiczne postaci w wielkich maskach z masy papierowej. Jakub przeczytał na niesionej tablicy: Cyrk Trumanillo. Stojące na chodnikach tłumy śmiały się i wykrzykiwały: Adenauer, Churchill, Franco, de Gaulle, Tito. Środkiem ulicy sunął mężczyzna w białym hablicie z kapturem Ku Klux Klanu. Niósł on tablicę z napisem AMERYKA, zakończoną okrągłą tarczą z gwiazdami Stanów i znakami dolara. Za nim kroczył obandażowany i oblepiony plastrami Czang Kai Szek, dalej Selba w śmiesznym, wysokim kapeluszu z Komedii del Arte, Churchill z karabinem na ramieniu i cygarem w ustach, Franco z okrwawionym toporem i w fartuszkach z czerwonymi plamami. De Gaulle i Moch jechali na chudych koniach. Adenauer niósł na piersiach wielką kartę do gry, na której brakowało głowy Hitlera, a zamiast znaków treflowych były namalowane czarne swastyki, generał Anders drobił wolnym kroczkiem i znów faszysty Ku Klux Klanu z lasami na Murzynów w rekach. Za Ku Klux Klanem jechał mały średnio-wieczny wóz cyrkowy z zatkniętą na wysokim kij głupawą głową kobiety i otwarta platforma samochodu, na której wysoki Wuj Sam w obcisłych złotych butach, okładał złotym pejszem wychudzonego Iwa Brytyjskiego.

Co chwila z tłumów wybiegały potężne okrzyki: precz z podległymi wojennymi! Jakub też krzyczał. Krzyczał, krzyczał, aż ochrypl.

Dokończenie
Przyszła kolej i na kolumny studentów. Z obydwoch stron ulicy Marszałkowskiej wcisnął się w Aleje nowy strumień ludzi. Dopiero przed trybunami wyrównano szeregi kolumn. Na Jakuba patrzyły twarze dostojników Partii i Rządu. Uśmiechali się, kiwali przyjacielsko rękami do przechodzących. Jakub maszerował dumnie przed nimi wyprostowany i też miał wielką ochotę pozdrowić ich rozmachaną dłonią.

Adam Nordek przyjechał na pochód już o piątą rano. Przywiózł do Warszawy kilka swolch obrazów i rysunków i zaniósł je do krewnych na Pradze. Po manifestacji wybierał się do malarza, którego adres dostał od nieznajomego z pociągu. Adam Nordek czuł lekki niepokój. Co innego, kiedy sobie sam dla przyjemności rysował czarne karoserie parowozów, albo portretywo kolejarzy i słuchał później ich uwag. Jednym podobają się rysunki z parowozowni: zgłębił nad otworem pieca mechanicy, pielęgnujący koła terminatorzy warsztatów. Inni chwalił szkie opowiadające pracę zwrotniczego: jak siedzi w dyżurce, naciska dźwignię i obserwuje wibzące robotników pociągi. Adam bał się, czy potrafi rozmawiać z tym prawdziwym malarzem, który mieszka w Warszawie.

Kiedy Adam Nordek wszedł między masy manifestujących robotników, zapomniał o swoich kłopotach i patrzył z dumą i radością na potęgę ludowej ojczyzny. Krzyczał jak inni, śmiał się z cyrku Trumanillo, a potem poważnie przemaszzerował przed trybunami. Pierwszy raz tak

blisko widział twarz prezydenta. Trzymał mocno objęte w łokciach ręce idących z nim towarzyszy i jak wszyscy skandował: Stalin, pokój, Stalin, pokój, Stalin, pokój. Na Pradze pochód rozsypał się. Ludzie stawali na chodnikach i obserwowali płynące nowe szeregi. Później defilowało wojsko i jechały czołgi. Nordek naliczył ich osiemset. Rozpalony asfalt ugiął się pod stalowymi gąsienicami. Adam postanowił w domu namalować wielkiego białego gołębia pokoju.

Jakub długo jeszcze chodził po zatłoczonych ulicach warszawskich. Wracał przez Zieleniecką, Targową i Zygmuntowską. W wesołym miasteczku, u zbiegu Zielenieckiej i Targowej kręciły się diabelskie młyny, karuzele, jeździła miniaturowa kolejka, ludzie robili zakłady w strzelnicę: „trafię trzy razy w zieloną gruszkę”, a z gabinetu śmiechu wychodziły rozbawione pary. Jakub wolno wleगाł zmęczone nogi po schodach domu na Bednarskiej. Wieczorem postanowił wstąpić do rodziców. U szczytu schodów przed drzwiami mieszkania Jakuba siedział mężczyzna w kolejarzkim mundurze i palił papierosa. Koto jego nóg walało się kilka niedopałków, a o żelazną poręcz stały oparte dwa opięte na ramach obrazy i duża zielona kartonowa teczka. Gdy Jakub miał kolejarza, ten patrzył za nim ciekawie, a później wstał i zapytał:

— Czy pan Gruszką?

— Tak.

Kolejarz spojrzął na karteczkę, którą trzymał w ręku.

— Ja od pana Zaremby.



Jakub otworzył drzwi i zaprosił gościa do środka. Kolejarz rozglądał się po ścianach małego niskiego pokoju z okrągłym półkolistym okienkiem. Wisiało na nich kilka obrazów ludowych przywiezionych z wędrowek Jakuba po województwie rzeszowskim, na podłodze stała ceramiczka kurpiowska, pod oknem niski tapczan, stół z nieheblowanych desek, półeczka, a na niej malowany przez Jakuba niewielki obraz przedstawiający renesansową kamieniczkę w Kazimierzu. Przez drzwi do kuchenki widać było stos niepozomywanych naczyń, a na stalugach leżało rozpięte, przykryte prześcieradłem płótno.

Nordek podał Jakubowi karteczkę od Pawła. Paweł pisał: „przysyłam maszyniście zwrotniczego, aby pomógł mu przestawić zwrotnicę przed zbłąkanym parowozem”. Jakub pomyślał: widziałem Pawła i Katarzynę pierwszego stycznia. Dużo zmieniło się u mnie od tego czasu. Przed parowozem niejedną zwrotnicą otwiera drogę. No, ale w każdym razie ciekawa sprawa. Kolejarz przywiózł jakieś obrazy. Czyżby to były jego? Nordek był zdenerwowany, przestępował z nogi na nogę. Jakub postanowił go osmiesić:

— Niechże pan siada, kolego. Zaremba pewnie wam mówił, że ja jeździłem na parowozie. Niezie to były czasy.

Jakub machnął ręką.

— Ale teraz to już chyba zapominałem.

Nordek pocieszał go:

— E, skądże. Tęgo się tak nie zapomina.

Jakub podbiegł do leżącej w rogu pracowni szcztolki, i udawał, że wrzuca łopatą węgiel do pieca parowozu. Robił miękkie obroty do tyłu, wbiął koniec szcztolki w zaimprovizowany brzeg tendra, a później długim rzutem zanurzał ją we wnętrzu drzewiczek pieca i okręcał na pół osi. Nordek śmiał się:

— Dobrze, dobrze. To przecież nie jest takie proste. A wam idzie to jak po masle.

Jakub naparzył herbatę na kuchence gazowej, mył dwie filiżaneczki i opowiadał o swojej pracy na kolei. Roznamiętnił się, udawał, że naciska przekładnię w parowozie, śmiał się i wypytywał o pracę zwrotniczego. Później przeszedł na malarstwo. Adam pokazał mu swoje obrazy i szkice. Jakub był zachwycony szkicami. Obrazy mu się mniej podobały. Biegł po pracowni, gestykulował, zapalił się do tematyki kolejarzkiej, obiecywał, że pójdzie na Dworzec Wileński, do parowozowni, albo na miejsce pracy zwrotniczego i namaluje obraz z życia kolejarzy. Potem pokazywał Nordkowi swoje akty, pejzaże i kompozycje. Adam przed niektórymi kręcił głową z niezadowoleniem, inne odstawiał szybko na bok, kiedy indziej patrzył z większą uwagą. Często pytał:

— A to, co to jest?

I Jakub objaśniał mieszanym.

— To kobieta pije wodę z glinianego dzbanuszka.

— A to?

— To jest widok z mojego okna na dachy Powiśla.



— A to?

— To jest portret kobiety przeglądającej się w lustrze.

Kolejarz był zawiedziony. Nigdy nie był u prawdziwego malarza. Nigdy też nie widział takich obrazów. Wszystko na nich jest niepodobne, człowiek gubi się w kolorach, nie odróżnia twarzy od łustru, a dachów od nieba. Kiwał głową ze smutkiem:

— Włec ja źle maluję?

Jakub przestraszył się. Złapał rozrzucone na stole rysunki kolejarza i pokazywał z zapałem:

— Właśnie, że dobrze. Cóż wy? Tak właśnie trzeba jak wy. Jakby to powiedzieć: w nich jest ikra, no życie, a u mnie musicie się pytać co oznacza ten obraz.

Nordek jeszcze nie wierzył:

— Byliście robotnikami. Tak. No to dlaczego nie macie obrazów z robotnikami? Tylko takich zrobionych na fest.

Jakub zaczerwienił się, jakby ktoś uderzył go w twarz. Tłumaczył się: — Widzicie, z tym to jest tak: zanim poszedłem do Akademii, to też robiłem takie proste rysunki jak wy. Oczywiście miały one błędy jak i wasze teraz: tu niedokładność linii, tu naiwne ujęcie tematu, tam jeszcze coś. W Akademii nauczono mnie malować inaczej. Ot tak jak widzicie.

Jakub biegł po pracowni i machał rękami:

— No ale będzie lepiej. Już następuje zmiana. U mnie jeszcze tego nie widać, ale zobaczcie: na jesieni będzie nasza wystawa. Do tego czasu na pewno zrobię obraz, który będzie dla was, mojej matki, ojca i wszystkich robotników. Odszedłem od życia. Prawie wszyscy malarze odeszli od życia. I to się mści. Wy produkujecie, walczycie o pokój, kochacie świat, dzieci, przyszłość. A my byliśmy zamknięci w oklepanym przez pięknoduchów maleńkim światku kolorów, cytryn i neura-stenii. Malowaliśmy kwiaty. A kiedy kwiaty zwiędła, wyrzuca się je na śmietnik. Powiedźcie kolego, jak można było malować kwiaty kiedy,



Fragment występu zespołu „Mazowsze” w sali „Roma”
Foto CAF — St. Dąbrowiecki

(dokończenie ze str. 1)

muzykę naszej epoki. W związku z tym programy imprez muzycznych w tym okresie będą zawierały zarówno utwory polskie o tematyce związanej z przyjaźnią polsko - radziecką, jak i utwory muzyki rosyjskiej i radzieckiej.

Etap trzeci — zakończenie Festiwalu (grudzień 1951) — będzie podsumowaniem wyników Festiwalu, połączonym z Walnym Zjazdem Związku Kompozytorów Polskich i Koła Młodych, przy udziale zaproszonych gości ze Związku Radzieckiego, krajów demokracji ludowej i N. R. D. Finał odbędzie się w Warszawie. Usłyszymy wówczas najlepsze utwory polskie (nowe) w wykonaniu najlepszych polskich zespołów zawodowych i amatorskich oraz solistów. Na wspólnej naradzie twórczej Związku Kompozytorów Polskich, Koła Młodych, Państwowego Instytutu Sztuki oraz Ministerstwa Kultury i Sztuki przedyskutuje się, na podstawie usłyszanych kompozycji, nasze osiągnięcia w zakresie realizmu socjalistycznego w muzyce, zagadnienie muzyki programowej, operowej i baletowej, kameralnej, kantatowej i oratoryjnej, jak również pieśni masowej i muzyki ludowej (referaty muzykologiczne będą związane z problemami Festiwalu i doborem oceny krytyki muzycznej ubiegłego okresu).

Trzeba specjalnie podkreślić wielką pracę kompozytorów polskich w tworzeniu nowych kompozycji różnych form na Festiwal. Oto niekompletne jeszcze zestawienie: ogółem 322 pozycje, z czego pieśni masowych — 172, kantat — 47, utworów symfonicznych na wielki zespół — 61, utworów symfonicznych na mały zespół — 7, koncertów na głos lub instrument — 24, baletów — 8, oper — 3. Wszystkie nadsyłane pozycje są bardzo troskliwie badane, następnie zaś poddawane przesłuchaniu. W wyniku przesłuchań część z nich włącza się do repertuaru Festiwalu. O ilości

dokonanych prac w związku z wyborem pozycji na Festiwal niech świadczyć następujące, również niekompletne cyfry: w ramach akcji recenzyjnej oceniono prawie 1000 pozycji, w tym pieśni solowych i chóralskich 663, utworów symfonicznych i kantat — 101, kameralnych — 105, oraz utworów na różne zespoły typu popularnego 104. Opracowano również repertuar utworów okresu od XV do XIX w., który zawiera ponad 150 pozycji. Na specjalną uwagę zasługują m. in. utwory lutniowe (Wojciecha Długoraja, Diomedesa Cato, Jakuba Polaka) oraz odkryte w zbiorach prywatnych słynne utwory Kozłowskiego. Festiwal Muzyki Polskiej organizuje Ministerstwo Kultury i Sztuki przy współudziale Związku Kompozytorów Polskich, Polskiego Radia, Generalnej Dyrekcji Teatrów, Oper i Filharmonii, Państwowej Organizacji Imprez Artystycznych „Artos”, Zjednoczenia Polskich Związków Śpiewaczy i Muzycznych oraz organizacji masowych. Zespoły amatorskie Związków Zawodowych, Samopomocy Chłopskiej, Ligi Kobiet, Wojska Polskiego, zespoły młodzieżowe, szkolne i t. p. biorą masowy udział w Festiwalu, opierając się na własnym aparacie organizacyjnym i własnych budżetach. Ministerstwo Kultury i Sztuki okazuje pionowi

amatorskiemu pomoc przede wszystkim repertuarową i instruktażową, a w miarę potrzeby i możliwości również organizacyjną.

Dla oceny imprez festiwalowych — poszczególnych kompozycji i ich wykonania zostały powołane komisje ocen: centralna i wojewódzkie. Prace komisji dadzą podstawę do wystąpienia z wnioskami o przyznanie nagród festiwalowych poszczególnym kompozytorom, wykonawcom i zespołom. Już dziś, w pierwszych dniach Festiwalu, obserwujemy nadzwyczajny zryw wszystkich zespołów zarówno zawodowych jak amatorskich, ich entuzjazm i zapał jak też nadzwyczajne powodzenie festiwalowych imprez, o czym świadczą przepelnione sale koncertowe w całym kraju, walka o bilety, prośby o powtórzenie poszczególnych imprez i t. d. Z radością trzeba podkreślić wielki udział młodzieży w Festiwalu tak w pionie amatorskim, jak zawodowym. Nie mówiąc już o młodzieżowych zespołach amatorskich, młodzieżowym Państwowym Zespole Pieśni i Tańca „Mazowsze”, chłopięcym chórze Państwowej Filharmonii Poznańskiej, wielkiej ilości młodzieży we wszystkich zespołach filharmonicznych, operowych, baletowych, wymienić należy choćby kilku tylko solistów najmłodszego pokolenia: Wandę Wilkomirską

(skrzypce), Krenza (dyrygent), Czerny - Stefańska, Hesse - Bukowską, Maciszewskiego (fortepian), Bolechowską, Dzikówną (śpiew), Stankiewiczą (skrzypce), Smendzińską (fortepian), Józefą Wilkomirską i Prochną (dyrygent) i wielu, wielu innych. Również i najmłodszy kompozytorzy prezentują swe utwory na Festiwalu n. p. Balrd, Krenz, Serocki, Prószyński, Kotoński i szeregi innych z Koła Młodych Związku Kompozytorów Polskich.

Tak więc Festiwal Muzyki Polskiej jest wspólnym dziełem najszerzych mas, przeznaczonym dla całego narodu. Wielka akcja kulturalna upowszechniająca i podbudowująca naszą walkę o realizm socjalistyczny w twórczości muzycznej dochodzi do skutku w czasie, gdy na zachodzie szaleje histeria wojenna, gdy rekin kapitalistyczny i faszystowski znów chcą pogryźć ludzkość w morzu krwi i łez. Ma to swą oczywistą i głęboką wymowę. Festiwal Muzyki Polskiej stanowi duży wkład w naszą walkę o pokój, o plan sześciolletni, o socjalizm, o piękny rozkwit naszego życia społecznego, narodowego i kulturalnego. I tak należy oceniać, niespotykaną w dziejach muzyki i kultury polskiej akcję — Festiwal Muzyki Polskiej.

JERZY JASIEŃSKI

B filmoteka

Awangarda filmowa

Po zakończeniu I wojny okazało się, że potęga francuskiej kinematografii przestała istnieć. Produkcja filmowa obliczona jedynie na eksport a nie na zapotrzebowanie krajowe, musiała — z chwilą odcięcia zagranicznych rynków zbytu — zostać poważnie zredukowana.

Jednocześnie ukazujące się na ekranach filmy produkcji amerykańskiej i szwedzkiej, a wkrótce potem niemieckiej, uświadomiły publiczności różnicę między nowym stylem tych filmów a przedwojenną produkcją własną. Dawno ograne recepty „Film d'Art” przestały już interesować.

Kinematografia francuska utraciła definitywnie swój prymat handlowy na rzecz amerykańskiej i niemieckiej. Rozdrobnienie strukturalne podnosiło koszty produkcji, których nie można było zamortyzować na rynku własnym, toteż rozległy się głosy wyzywające rząd do podjęcia inicjatywy ratowania produkcji — ale ze względu na stałe kryzysy handlowe wszelkie próby kończyły się fiaskiem.

Słaba pozycja finansowa, ciągłe bankructwa firm produkcyjnych, odstraszają od podejmowania jakichkolwiek eksperymentów. Produkcenci poszli po linii najmniejszego oporu. Odżyło w pełni hasło komercjalizacji widowiska; zagrożoną pozycję ratowano „kasowymi”, płytkimi ekranizacjami Dumasa w rodzaju „Hrabiego Monte-Christo” i in. W wytwórniach rozpoczęli działalność rutyniarze, krejąc obrazy o standardowych tematach.

Twórcy szukający w filmie artystycznych środków wypowiedzenia zerwali z przemysłem poświęcając się produkcji eksperymentalnych, wyświetlanych wśród „elity” społeczeństwa filmów. Odcięci od społeczeństwa ponieśli szczerą i szczerą reformę w ślepej uliczce estetyzmu, z której niechętni tylko potrafili zawrócić, by wnieść do sztuki filmowej prawdziwe wartości. Kierunek ten nazywa się awangardą.

Awangarda we Francji, podobnie jak awangarda w ogóle (por. „Filmoteka” nr 9) była protestem ograniczonym, mieszczańskim kierunkiem artystycznym. Protest ten mógł więc skierować się tylko w kierunku niepozostającym w sprzeczności z klasową postawą awangardy. Jako jedyną możliwą antytezę sztampy awangarda musiała w owym czasie wybrać elitarny formalizm i estetyzm.

Ideologiem awangardy był Louis Delluc, który w latach 1923—24 głosił w swoich deklaracjach i w filmach hasło, że film jest nową, samodzielną sztuką. Jego teoria „czystego kina”, fałszywie oddzielająca treść od formy, próba uzdrowienia filmu li tylko środkami estetycznymi — oznaczała w praktyce odejście od realizmu.

Cechą wspólną wszystkich kierunków awangardowych (abstrakcjonizm, dadaizm, impresjonizm, surrealizm) było zerwanie z fabularyzmem. Głoszono, że film powinien zerwać ze scenariuszem, podobnie jak malarstwo z tematem.

Walka, podjęta w myśli słusznych haseł antykomercjalizmu — drażniła widza swoim niezrozumiałym i elitarnym.

Pierwszą szkołą awangardy filmowej we Francji byli abstrakcyjniści — najbardziej skrajni zwolennicy „czystego kina”. Według ich zdania film powinien oderwać się od rzeczywistości; należy zerwać nie tylko z fabulą ale nawet z fotografią, powinno się tworzyć poematy czarno-białych plam, linii, figur geometrycznych. Do przedstawicieli tego kierunku należeli w Niemczech Ruttmann („Miejsca diagonalna”, 1926 r.) i Fischinger („Taniec węglarski”, 1929 r.), we Francji Chomette („Gra światła i ruchu”, 1925 r.).

Głównymi przedstawicielami dadaistów (twórcą tego kierunku w literaturze był Tristan Tzara), głoszących, że głównym celem twórczości jest poszukiwanie absurdu, że sztuka życia polegać winna na rozwijaniu nieciągłości był Fernand Leger i w pewnym okresie René Clair. W 1924 roku ukazały się ich dwa filmy: „Antrakt” Claira i „Balet mechaniczny” Legera.

Filmy te były jedynie techniczną żonglerką. Dadaizm wiodł do zwyrodnienia prób awangardowych. Grupa impresjonistów starała się wyrazić stan uczuciowy bohaterów za pomocą pięknej fotografii aktora zestawionej z przyrodą czy martwymi przedmiotami. Ta skłonność do estetyzmu, sztucznej stylizacji, była wyrazem pogodzenia się z istniejącym porządkiem społecznym, rezygnacją z buntu.



„Pies andaluzyjski”, reż. Bunuel (1922 r.)

Impresjoniści, do których należeli przede wszystkim Renoir, Gremlion, Dulac, Cavalcanti, Kirsanow — byli najmniej elitarnym ugrupowaniem awangardy, stawali się zrozumiałymi dla szerszej publiczności, toteż najliczniejszą grupą przeniknęli do produkcji wykazując rozwój swych talentów w okresie filmu dźwiękowego. Wielu z nich poddało przebudowie swój program artystyczny, stając się później reprezentantami tzw. „wielkiej szkoły francuskiej”.

U schyłku kina niemego pojawiła się szkoła surrealistów. Starali się oni tłumaczyć życie syntezą aktów podświadomych i świadomych; byli to surrealiści połączony z freudyzmem. Przeniesienie psychoanalizy w dziedzinę sztuki, odcięcie od

świata, prowadziło film na klasne podwórko, na którym nie było miejsca dla zagadnień społecznych. Kierunek ten reprezentowany jest przez hiszpańskiego twórcę Bunuela, autora „Psa andaluzyjskiego” (1928 r.). Przewartościowanie zasad surrealizmu pozwoliło Bunelowi w następnym filmie „Złoty wiek” (1930 r.) umieścić pewne akcenty społeczne atakujące system kapitalistyczny i kier. Wyrazem dalszego przełomu w twórczości Bunuela był film dokumentalny o Hiszpanii pt. „Ziemia bez chleba” (1932 r.).

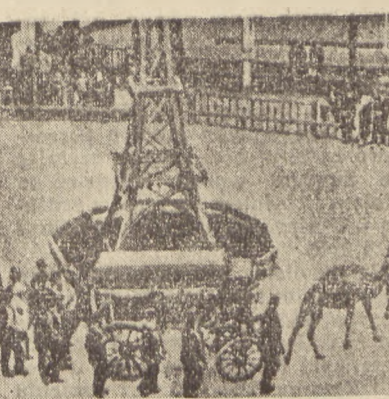
Przełom, znajdujący wyraz w dążeniu do powiązania sztuki z życiem, pozostał pod wpływem postępowego kierunku, jaki powoli rozwijał się wśród awangardystów — mianem twórczości dokumentalnej. Kierunek ten odbił się również w pracach Jacques Feyclera i René Claira.

Do najwybitniejszych osiągnięć produkcji dokumentalnej należą filmy Jean V. „W sprawie Niceli” (1930 r.) i Georges Lacombe’a „Streść” (1928 r.). Pierwszy opowiadał o kapitalistycznym świecie Riviera, drugi o życiu paryskich śmieciarzy. Wprowadzały one na ekran żywe problemy społeczne. Ukazywały drogę wyjścia z estetycznych manowców awangardy, która w ślepych żałku stała się żerowiskiem społecznych ideologii.

Z filmem dokumentalnym zetknął się René Clair (film „Wlecia”, 1926 r.). Po formalistycznych eksperymentach w „Antrakcie” i „Cudownej podróży” wykazuje on w swych dziełach coraz więcej prostoty, by wreszcie w wodevilach „Słomkowy kupulusz” (1927 r.) i „Dwóch nieśmiałych” (1928 r.) zdecydowanie oddać się od elitarnego awangardy i wraz z Jacques Feyclerem podejmującym odważną próbę powiązania sztuki z rzeczywistością („Teresa Raquin”, „Nowi panowie”) stać się postępowym skrzydłem awangardy, wnoszącym do sztuki filmowej trwałe wartości.

Awangarda francuska lat dwudziestych posunęła daleko naprzód rozwój środków wyrazowych sztuki filmowej. Choć wielu jej twórców zabrnęło w estetyzm i eskapizm, to jednak niektórzy z nich na czele z René Clairem, w dalszych dziełach filmu odegrali wybitną rolę, przyczyniając się do powstania oryginalnej szkoły francuskiej.

JERZY BEREDA



„Antrakt”, reż. René Clair (1924 r.)

Studenci ASP portretują przodowników Nowej Huty

Dobry przykład szybkiego i efektywnego przystąpienia do realizacji podjętych zobowiązań dają nam studenci krakowskiej Akademii Sztuk Plastycznych. Na naradzie wytwórczej w dniu 14 marca br. studenci I roku oraz wszyscy studenci wydziałów malarstwa i rzeźby zobowiązali się do wykonania portretów, rysunków i popiersi przodowników pracy z Nowej Huty. Zobowiązania podejmowano również grupowo. I tak np. grupy IV roku malarstwa podjęły się namalowania 25 portretów olejnych.

Już w następnych dniach przystąpiono do pracy. Codziennie rano przyjeżdża na uczelnię dwudziesto-kilkusobowa grupa przodowników z Nowej Huty. Wielu z nich, to znani już szeroko członkowie przodowniczych pracy, jak np. Wadowski, Ożański, Sendor, Figiel i i.

Przez dwie godziny dziennie pozują oni studentom. Oprócz rysunków i karykatur, które wykonują słuchacze I roku (n. b. wcale nie gorzej, niż ich starsi koledzy), „na warszacie” znajduje się kilkadziesiąt portretów olejnych i graficznych oraz kilkanaście popiersi. W początkach kwietnia studenci ASP przystąpili do pracy nad portretami dalszych 25 przodowników pracy.

Wykonane portrety, posągi i rysunki znajdują się jeszcze w kwietniu na specjalnej wystawie na Rynku krakowskim (Wydz. Architektury Wnętrz ASP zaprojektuje i wyko-



Blacharz Stefan Palonek czołowy przodownik pracy z Nowej Huty pozuje do portretu

Foto K. Jarochowski

na stołkę). Następnie prace te staną w Nowej Hucie na specjalnej Alei Przodowniczych Pracy — czołowych budowniczych pierwszego socjalistycznego miasta Polski.

Temat pracy i zapał, z jakim studenci krakowskiej ASP ją wykonują świadczą o pełnym włączeniu się tej uczelni w nurt socjalistycznego budownictwa.

WG



Studenci ASP w Krakowie malują portrety czołowych przodowników pracy z Nowej Huty Foto K. Jarochowski

miliony ludzi na świecie walczyło o chleb dla dzieci. Rozumiecie: po długich błądzeniach znów dzisiaj wracamy do człowieka.

Jakubowi zrobiło się przykro: czyżby nie gościł się nie podobało. Podeszedł do rozwieszonych na sztalugach płótna „Dzieci z Mariensztatu” i triumfalnie zdjął z niego przesięradło. Kolejarz dzieciom przyglądał się dłużej, odchodził na boki, zbliżał oczy do płótna. W końcu powiedział:

— To już lepsze.
Po chwili poprawił się:
— To mi się lepiej podoba. Tylko te dzieciaki trochę jeszcze nie te.
Jakub zapytał:
— Dlaczego?
Kolejarz kręcił głową.

— O, ten chłopczyk widać, że się cieszy, ale te dziewczyny machają rękami tak jakoś bez mózgu. Jakby to powiedzieć. Ale nie gniewajcie się. To wasze słowa: tego życia tu mało; no i kry.

Jakub wiedział: kolejarz ma rację. Już mu się wydawało, że zdolał pokazać dzieł takie, jakimi były naprawdę: wesołutkie, szczęśliwe, dumne z tej nowej zabawki, prawdziwego samochodu bez kół, który dostały od państwa. Zakrył przecieradłem obraz, skrytykowany, pokonany, z nieśmiałym uśmiechem na ustach Powiedział tylko:

— Wicie, teraz mi to przyszło na myśl: na portrecie tej waszej kobiety jest taki mały parowóz. Dlaczego namalowaliście go akurat właśnie tam?

Adam Nordek jak uczeń złapał na przestępcę, kręcił w palcach kłapę marynarki:

— Widzicie, nie miałem wtedy nowego płótna. Ot, chciałem zrobić drugi obraz, ale nie było na czym. Stąd właśnie ten parowóz.

Po trzech godzinach rozmowy gość Jakuba podniósł się z krzesła. Musiał wracać do swoich Brodzian. Jakub ubrał się i razem z nim wyszedł na ulicę. Na Mariensztacie grała orkiestra. Na ławkach na skarpie siedziały kobiety i mężczyźni. Stalki płynęły po Wiśle. Powietrze było pełne wiosny, radości i śmiechu dzieci. Po trasie W—Z wędrował Cyrk Trumanillo. Na wszystkich swoich placach Warszawa świętowała dzień pierwszego maja. Przez ustawione na ulicach megalony radia płynęła muzyka. Później spiker podawał komunikaty: największy uczonej naszych czasów, niestrudzonej wojownik o sprawę pokoju, profesor Fryderyk Joliot - Curie, został na rozkaz Wall Streetu usunięty przez małego beifra Bidaulta ze stanowiska wysokiego komisarza do spraw energii atomowej we Francji.

Przed Dworcem Wileńskim Jakub pożegnał Nordka. Obiecał przynieść zwrotnicę tarczy. Kiedy objęto obrazami postać kolejarza zniknęła między budkami bieterów. Jakub uśmiechnął się do małego chłopczyka, liżącego z przejęciem lody, i powiedział do siebie:

— Czuję, że zaprzyjaźniłem się z Adamem. A z tym jego parowozem nad Mona Lizą, to też fajna historia. Czyżby artysta przy twarzy kobiety z Fajum również przypadkowo namalował biegnącego, małego konika?

Nauce radzieckiej zawdzięczam swoją wiedzę naukową

Praca która uzyskała II-gą nagrodę w konkursie „Prosto” — „Co ci daje nauka radziecka”

Słowa, nawet najważniejsze słowa — jak mówi Majakowski — ścierają się w użyciu i nie zawsze wywołują myśli, zgodne z ich najgłębszą treścią. Jeśli powiem, że **jako przyszyły pracownik naukowy—naucze radzieckiej zawdzięczam wszystkie fundamentalne tezy swojej specjalności** — w uszach niejednego z kolegów może to zadźwięczeć jak propagandowy frazes. Jeśli powiem, że **nauka radziecka w osobie Stalina dostarcza mi wzoru genialnej wszechstronności, a w osobie Pawłowa wzoru żarliwości i entuzjazmu w obranej dziedzinie badań** — będzie to mogło wyglądać na tanią egzaltację. Nie są to jednak słowa wypowiedziane lekkomyślnie. Aby nadać im taką pełnię treści, jaką mają one dla mnie, muszę opowiedzieć historię swoich studiów.

Przed czterema laty przyszedłem na uniwersytet, by studiować psychologię: naukę ważną, choć mało popularną i zaniedbaną. Naukę stojącą w samym centrum ostrej walki, toczącej się między materializmem a idealizmem. O tym jednak wówczas jeszcze nie wiedziałem... Miałem wprawdzie w kieszeni świadectwo dojrzałości, podpisane przez urzędową komisję, ale dziś widzę zupełnie wyraźnie, że moja dojrzałość umysłowa datuje się dopiero od poznania marksizmu.

Na studia przyszedłem z głębokiej prowincji, z zafacanego zupełnie otumanionego środowiska inteligentckiego.

Busola filozoficzna, w jaką uśilo-wała mnie zaopatrzyć szkoła i otoczenie — była wiara w grzech pierworodny; busola polityczna — wiara w postanowienie Nikołajczyka. Ponieważ mój własny krytycyzm jeszcze w szkole kazał mi odrzucić pierwszą, a powątpiewać w drugą, nie miałem właściwie żadnego skry-stalizowanego oblicza ideologicznego.

Zetknięcie się z nauką uniwersytecką sprawiło mi rozczarowanie. Zamiast przed gmachem rzetelnej i mocno ugruntowanej wiedzy — stanąłem przed dziesiątkami wątpliwych i sprzecznych ze sobą systemów: psychologia głębi w trzech odmianach, behavioryzm, resztki teorii asocjacyjnej, szkoła wuirburska, personalizm, psychologia postaci...; a nad tym wszystkim — olbrzymia lawina najrozmaitszych badań i teorii testowych, mających stanowić uniwersalne klucze do tajników psychiki. Sytuacja niezwykle krytyczna i zagmatwana, określana przez samych psychologów burżuazyjnych jako „kryzys psychologii”.

O psychologii radzieckiej wiedział o się u nas i mówiło w owym czasie akurat tyle, co w burżuazyjnych podręcznikach historii filozofii o marksizmie, czyli kompletnie nic. Podobnie jak każdy z moich kolegów, czułem się zupełnie zdezorientowany i przytłoczony. Najbardziej optymistyczna perspektywa na przyszłość, jaką zarysowywała się w mojej wyobraźni, przedstawiała się w ten sposób, że po pewnym czasie powybieram najsłuszniejsze twierdzenia z każdego kierunku, i to, co wyniosę z swoich studiów będzie eklektycznym zlepkiem wątpliwych wiadomości. Niektóre z poglądów psychologów burżuazyjnych, jak np. twierdzenie Junga, że druga wojna światowa była wynikiem masowej psychonerwicy Niemców, są tak rażąco niedorzeczne, że zacząłem się zastanawiać, czy ich autorzy, a także i wydawcy, są przy zdrowych zmysłach. Wkrótce jednak poznałem marksizm i przekonałem się, że posadzanie tych ludzi o brak logiki może być bardzo niecelowne...

Ostra walka wyborcza, jaka poprzedzała wybory do sejmu ustawodawczego w roku 1947, skryształizowała ostatecznie moje poglądy polityczne i filozoficzne. Poznałem, że jedynie twórcze i prawdziwie patriotyczne idee reprezentuje w Polsce blok stronnictw demokratycznych pod przewodnictwem PPR i moje miejsce może być tylko po stronie tych, którzy przystąpili do przebudowy naszego kraju na zasadach socjalizmu. Wstąpiłem do postępowej organizacji młodzieżowej i rzuciłem się do studiowania marksizmu (był to pierwszy, na razie jeszcze pośredni krok w kierunku poznania psychologii radzieckiej, zaznajomienie się z jej filozoficznymi podstawami).

Pierwszą pracą, którą przeczytałem i która mnie olśniła, był wykład Stalina o materializmie dialektycznym i historycznym. Lektura ta stanowiła dla mnie wielkie, niezapomniane przeżycie. Już pierwsze jej strony przysparzyły mi gorące i radośnie podniecenie: czytałem nie mogłem wprost usiedzieć na miejscu i chciałem krzyczeć z radością jak człowiek, który nagle odkrył złotą żyłę.

Na niewielu stronach znalazłem rozstrzygnięcia najważniejszych problemów, których dotychczas daremnie szukałem w grubych i pełnych metafizyki tomach Bergsona, Jamesa i Brzozowskiego. **Dzięki poznaniu marksizmu w sposób nagły i dość nieoczekiwany rozszerzył się mój horyzont umysłowy i zdolność myślenia.** Marksizm dał mi wspaniałą metodę analizowania rzeczywistości i dochodzenia do prawdy. W pozna-

nych dotychczas poglądach psychologów burżuazyjnych zacząłem dostrzegać rzeczy zupełnie nowe, niedostępne nie tylko dla studenta, ale i profesora, nieuzbrojonego w oręż najbardziej twórczej teorii jaką zna historia, stworzonej przez Marksa: poczęłem widzieć w poznawanych poglądach nie tylko ich stosunek do obiektywnej prawdy, ale i ich polityczne, klasowe znaczenie i uwarunkowanie, mniej lub bardziej zamaskowany idealizm. Teraz mogłem już zrozumieć, dlaczego np. freudyzm, ohjdna teoria, uznająca człowieka za bezwolną igraszkę „instynktu śmierci“ i popędu seksualnego, dyskredytowana w licznych pracach naukowych, szerzy się w USA z siłą nowego objawienia i znajduje coraz liczniejszych propagatorów. Dlaczego w krajach burżuazyjnych tak szeroko rozprzestrzeniły się badania testowe, teorie, biologizujące naturę ludzką i wywołujące wszystkie zjawiska społeczne z psychiki jednostki, forsujące jawnie irracjonalizm i mistycyzm, ogłaszające za psychopatę każdego, kto nie przystosowuje się do istniejących stosunków społecznych!

Burżuazja dochodziła do władzy jako nowa klasa społeczna pod sztandarami racjonalizmu, walki z przesadami i mistyką. Obecnie jednak czasy się zmieniły. Jako klasa ginąca — ma ona rozum i prawdę przeciw sobie. Walcząc nie dawniej przesady, ciemnotę, irracjonalizm — stały się jej sprzymierzeńcami. Burżuazja używa teraz wszystkich środków, aby powstrzymać rozwój świadomości mas pracujących, by wpoić im, wiarę w wieczność ustroju kapitalistycznego. Tak je otumaniać przy pomocy najrozmaitszych teorii, by uniemożliwić im zdecydowaną i solidarną walkę przeciw ustrojowi wyzysku, by ich bunt i niezadowolone kierowały się nie w stronę prawdziwych źródeł zła, lecz wydawały się w walce z je-go urojoymi przyczynami. Drapieżny imperializm kapitalistyczny zaprzął swoją naukę do spełnienia takiej samej roli w podtrzymywaniu panowania garstki wyzyskiwaczy jaką niegdyś spełniała religia.

Psychologia stała się jednym z narzędzi ideologicznego imperializmu. Freud and Co. usiłują wytłumaczyć robotnikowi, że przyczyną jego trudności życiowych i niezadowolonia jest nie żyć ustrój, który należy zmienić, ale jego podświadome kompleksy i niewyżyte popędy. Ale Dou-gall i Jung mówią mu, że wojny są zjawiskiem wiecznym i nieuniknionym, a przyczyną ich nie jest walka konkurencyjna drapieżnych klik kapitalistycznych i ich ciągłe dążenie do nowych zysków za wszelką cenę, ale — niezniszczalny instynkt walki i „popęd śmierci“! Badania testowe dostarczają eksploatatorom coraz to nowych „dowodów“, że ucisk kolonialny ma swe naukowe „zasadne-nie w upośledzeniu“ umysłowym ludów „kolorowych“, że klasy uciskane w państwach kapitalistycznych zawdzięczają swą dolę swej „niższości“ intelektualnej i moralnej w porównaniu z wyzyskiwaczami. I właśnie to wpręgnięcie psychologii przy pomocy dolara, polityki personalnej i wydawniczej w rydwan imperializmu jest główną przyczyną wielkiego kryzysu, w jakim znajduje się od kilkudziesięciu lat psychologia burżuazyjna.

Prawo socjologiczne, na mocy którego ginący ustrój społeczny tłumii rozwój poznania, położyło na niej swe straszliwe piętno. W USA ukazują się tysiące artykułów i książek z dziedziny psychologii, a mimo to nauka raczej się cofa, niż posuwa naprzód.

W tej sytuacji, kiedy psychologia burżuazyjna, przeżarta idealizmem i pelzającym empiryzmem, przekształciła się w narzędzie imperialistycznej propagandy i znajduje się w stanie kryzysu bez wyjścia, rola i znaczenie psychologii radzieckiej urasta do rozmiarów głównego ośrodka rozwoju i postępu tej nauki.

Psychologia radziecka oznacza nową epokę w historii psychologii, przekształcenie jej z odwiecznej ostoł teologii i wsteczniactwa w materialistyczną naukę o psychice — jako funkcji wysoko zorganizowanej materii, o świadomości ludzkiej — jako wytworze historycznego rozwoju społeczeństwa. Istnieją trzy zasadnicze przyczyny, dla których psychologia radziecka wysuwa się na czoło nauki światowej.

1. Opiera się ona na naukowym fundamencie filozoficznym i socjologicznym w postaci marksizmu-leninizmu. Materializm filozoficzny pozwala jej podchodzić do wszystkich zagadnień z jedynie naukowego, materialistycznego stanowiska i unikać błędów idealizmu. Materializm historyczny pozwala w poprawny sposób widzieć społeczną istotę i uwarunkowania psychiki ludzkiej. Metoda dialektyczna daje najostrejsze narzędzie poznania i chroni przed tak łatwymi w psychologii uproszczeniami w badaniach, na które chronicznie cierpi nauka burżuazyjna.

2. Warunki społeczne, w jakich się rozwija, nie tylko nie stoją na drodze poznaniu obiektywnej prawdy, ale przez stwarzanie olbrzymiego zapotrzebowania na pomoc nauki w budownictwie komu-

nizmu przyczyniają się do jej niezwykle szybkiego rozwoju.

3. Podczas gdy w krajach kapitalistycznych wysiłki poszczególnych uczonych są rozproszone, nieskoordynowane, i prawie każdy z nich wychodzi z odmiennych założeń i tworzy własną „szkołę“, psychologowie radzieccy budują po raz pierwszy w dziejach tej nauki zwarty, jednolity system, obejmujący wszystkie zagadnienia i oparty w każdym punkcie na granitowym fundamencie marksizmu - leninizmu.

Teraz mogę już bezpośrednio odpowiedzieć na pytanie, co mi daje nauka radziecka. **Marksizm - leninizm wskazuje mi ogólne podejście do wszystkich problemów naukowych w mojej specjalności. Nauka radziecka daje mi konkretne rozwiązania jej problemów ze stanowiska marksizmu.** Pierwsze moje zetknięcie z psychologią radziecką nastąpiło w roku 1948 i dotyczyło zagadnienia testów. Skorzystałem wówczas z przeprowadzonej przez nią wnikliwej i druzgocącej krytyki tej metody i dzięki temu mogłem występować na seminarium przeciw tego rodzaju reakcyjnym praktykom i teoriom.

W sposób bardziej systematyczny i bezpośredni uczyć się na dorobku psychologii radzieckiej dopiero od początku 1949 roku, kiedy całkowicie opanovałem język rosyjski i do Polski zaczęło przychodzić coraz więcej prac z tej dziedziny. Tu muszę wtącić z zalem, że te książki i czasopisma, które przychodziły do nas z ZSRR, są jedynie nikłym ułamkiem prac psychologicznych, jakie tam wychodzą. Stan ten, w in-teresie szybkiej przebudowy i rozwoju nauki polskiej, powinien w jak najbliższym czasie ulec poprawie.

Gdybym chciał w tym miejscu opisać, ile nowej i olśniewającej wiedzy przynoszą badania następ-ców Pawłowa nad fizjologią cen-

tralnego systemu nerwowego, badania Tieptowa nad rozwojem zdolności, Leontiewa nad filogenezą psychiki, Smirnowa nad pamięcią, Wojtonisa nad psychologią zwierząt, Reznikowa nad myśleniem i wiele, wiele innych, musiałbym napisać cały traktat. Dlatego ograniczę się do pobieżnego przedstawienia jednego z najważniejszych osiągnięć teoretycznych psychologii radzieckiej, jaką jest opracowanie nowej nauki o istocie psychiki na podstawie leninowskiej teorii odbicia.

Psychologów burżuazyjnych, mimo, iż tworzą oni nieraz ciekawe zwalczające się kierunki, łączy wspólna, idealistyczna, introspekcyj-na koncepcja świadomości jako subiektywnego świata, zamkniętego w samym sobie i oddzielnego prze-paścią od zjawisk fizycznych. Koncepcja ta, wywodząca się jeszcze od Kartezjusza, stała się jedną z poważnych przeszkód na drodze rozwoju psychologii. Najważniejszą cechą zjawisk psychicznych ma być ich subiektywność: to, że dane są tylko w doświadczeniu wewnętrznym i tylko przeżywajacemu je osobnikowi. Istota psychiki ujawnia się wg tej teorii w jej stosunku do samej siebie, w introspekcji. W ten sposób między zjawiskami psychicznymi i fizycznymi zarysowała się przepaść nie do przebycia.

Skrajny dualizm psychofizyczny tej teorii doprowadził do niemożności rozwiązania zagadnienia stosunku psychiki do materii. Jako próba wyjścia z trudności powstała z jednej strony jawnie teologiczna teoria paralelizmu psychofizycznego, a z drugiej — behaviorizm, który odrzucając całą dotychczasową psychologię introspekcyjną stanął właściwie na jej gruncie i nie umiejąc przewyższyć tradycyjnego pojmowania psychiki zrezygnował w ogóle z badań.

Tymczasem najistotniejszą cechą świadomości jak uczy marksizm,

działających w Związku Radzieckim, na podstawie artykułów zamieszczonych w radzieckiej prasie fachowej.

POMOC MARSZAŁKA ROKOSSOWSKIEGO

DZIEKI poparciu Rektora i pomocy Administracji uczelni, która okazała wiele zrozumienia i życzliwości dla nowego kółka naukowego znalazł się lokal i pierwsze skromne fundusze. Tak więc członkowie kółka mieli już pomieszczenie, zapal do pracy, chęć do dalszej praktycznej nauki, ale nie mieli kosztownych i trudnych do nabycia części urządzeń radiowych bez których, co tu dużo mówić, wszelkie wysiłki skazane były na niepowodzenie.

Tutaj z pomocą studentom przyszedł Marszałek Polski Konstanty Rokossowski, do którego zwrócono się z prośbą o poparcie dla pierwszego kółka naukowego. W darze od Wojska Polskiego radiotechnicy nasi otrzymali przydział sprzętu radiowego, gotowe do użytku części radiostacji.

ZOBOWIĄZANIE 1-MAJOWE

ZYCZLIWA pomoc Marszałka — to zobowiązanie dla członków kółka. Dla uczczenia Święta Pracy postanowiono zbudować do dnia 1-go maja 1951 r. pierwszą studencką stację nadawczą, pracującą na falach krótkich z mocą 40 Watów w antenie. Wszyscy członkowie kółka, a jest ich w obecnej chwili 21, tworzą równocześnie kóło Ligi Przyjaciół Zołnierza. Czyż mogło być inaczej! Łączność naszych radiotechników z L.P.Ż. zapewni im ponadto szkolenie ideologiczne i naukę grafii, czyli nadawanie sygnałów alfabetem Morse'a.

SEKCEJE KÓŁKA NAUKOWEGO OTRZYMAŁY ZADANIA

TYMCZASEM w lokalu kółka radiotechników wre gorączkowa praca. W dniu 9 stycznia 1951 opracowany został plan działalności kółka, budżet i podział na poszczególne sekcje. Tak więc pod kierunkiem kol. Kazimierza Frąckza, studenta III r. grono radioamatorów buduje odbiornik. Nowy super pracuje już na wszystkich zakresach amatorskich pasów krótkofalowych. Trzeba jeszcze zmontować cewki i odbiornik będzie zupełnie gotowy. Gorączkowa praca nad budową nadajnika absorbuje wszystkie wolne od nauki chwile grupie kolegów pracujących pod kierownictwem kol. Zapolskiego z III roku. Uzupełnieniem stacji są zasilacze wyso-

jest jej stosunek do świata zewnętrznego, jej charakter poznawczy, funkcja odzwierciedlania obiektywnej rzeczywistości. Świadomość jest to „narzędzie poznania włączone w byt i skierowane nań“. Nawet uczucia mają charakter poznawczy i odbijają w pewnym stopniu obiektywne stosunki świata zewnętrznego. Z bytu zewnętrznego świadomość czerpie swą treść i przez byt ten jest kształtowana.

Introspekcja jest czymś wtórnym: wynika ona dopiero z poznania świata zewnętrznego. Zjawiska zewnętrzne mają więc nie subiektywne, ale obiektywne — subiektywne charakter. Zachodzi w nich dialektyczna jedność między tym, co obiektywne, a tym, co subiektywne. Dzięki takiemu postawieniu sprawy przewyższone zostaje tradycyjne „wyodrębnianie“ psychiki w samoistny, czysto subiektywny świat i powstaje podstawa do ostatecznego rozwiązania problemu psychofizycznego.

W chwili obecnej w laboratoriach psychologów radzieckich wre wielka praca, zmierzająca do ostatecznego rozwiązania zagadki fizjologicznych podstaw psychiki, praca nad rozstrzygnięciem całego szeregu problemów, związanych z wychowaniem i wszystkim niemal dziedzinami życia społeczeństwa radzieckiego. Psychologom i pedagogom przychodziła w sukurs miczurinowska nauka o dziedziczności.

Psychologowie radzieccy, tak jak i wszyscy inni uczeni, narażeni są oczywiście na to, że mogą się mylić i niejednokrotnie poszczególni z nich również błędą. Ale nigdzie nie ma tak ostrej krytyki i samokrytyki, będącej dźwignią postępu nauki, jak tam.

Tak częsty u uczonych burżuazyjnych brak ustosunkowywania się do poznawanych i omawianych poglądów jest z punktu widzenia wymogów, jakie stawiają sobie naukow-

cy radzieccy, karygodnym oportunizmem. Dlatego — nauka radziecka daje mi nie tylko swoje konkretne osiągnięcia, ale uczy wielkiej odpowiedzialności za każde wypowiedziane słowo, uczy stawiać sobie i innym niezwykle wysokie wymagania w pracy naukowej. Ponadto — daje mi ona wzór najpełniejszego oddania się w pracy naukowej interesom ludu pracującego miast i wsi oraz nieprzejędanej walki z wszelkimi objawami idealizmu i wsteczniactwa.

W czasie, gdy piszę te słowa, przygotowuję się do egzaminu dyplomowego. Główną literaturą, z której się przygotowuję, stanowią prace uczonych radzieckich: Pawłow, Kornilow, Bykow, Orbelli, Tieptow, Smirnow, Rubinsztajn, Czernakow. Będąc w przededniu ukończenia studiów, mogę stwierdzić z całą stanowczością, że nauka radziecka dała mi już bardzo wiele. Tylko dzięki niej opuszcze Uniwersytet z przeświadczeniem, że zyskałem wiedzę, na której mogę się oprzeć w dalszej pracy z całym zaufaniem, że potrafię walczyć z opóźniającymi nasz marsz do socjalizmu przeżytkami ideologii burżuazyjnej w pedagogice i psychologii.

Jest to jednak dopiero skromny początek. Mam zamiar wyjechać na studia aspiranckie do wielkiego Związku Radzieckiego, by w sposób bezpośredni zetknąć się z jego produkcją nauką i uczniami. Wierzę, że po swoim powrocie będę mógł w oparciu o dorobek psychologii radzieckiej tworzyć pracować nad przebudową i rozwojem nauki polskiej w duchu marksizmu i przyspieszaniem naszego marszu do socjalizmu.

Będę szczęśliwy, jeśli potrafię zdobywać nad przyswojeniem sobie zdobyczy nauki radzieckiej z żarliwością i rozmachem godnym Polski Ludowej.

Zbigniew Pietrański
magistrant psychologii



zainteresowania się jego pracą. Dotychczas ani KU ZSP, ani ZU ZMP nie otoczyły członków kółka należy-tą polityczną opieką. Sam fakt ści-słego powiązania kółka z LPZ nie zwalnia ZU ZMP z obowiązku pracy politycznej, pracy ideowo - wychowawczej nad nową placówką naukową - badawczą studentów. Organizacja ZMP-owska przy Politechnice Śląskiej sądzi widocznie, że szkolenie ideologiczne w ramach LPZ wystarczy. A tymczasem ZMP nie zainteresował się, czy zobowiązanie 1 Majowe kółka zostanie terminowo wykonane, nie zainteresował się trudnościami na jakie napotyka kółko przy realizacji swoich planów.

Sekretarz kółka kol. Gąsiorowski z III roku i przewodniczący kol. Papierniak borykają się z brakiem funduszy dla kółka, koniecznych dla ukończenia budowy krótkofalówki. A termin wykonania się zbliża. Jeżeli kóło radiotechników osiągnie pełny sukces w swojej pracy zawdzięczać go będzie jedynie opiece ze strony Komitetu Uczelnianego PZPR.

Mechaniczne rozwiązanie nadajnika jest już gotowe, pozostaje jeszcze montaż elektryczny. Wykonawcy projektu entuzjasti ruchu radioamatorskiego, ba! wszyscy studenci do których dotarła wiadomość o działalności kółka naukowego oczekują z niecierpliwością chwili, gdy stacja nadawcza rozpocznie pierwsze próby.

TU MÓWI STACJA NADAWCZA POLITECHNIKI ŚLĄSKIEJ

WKRÓTCIE po uruchomieniu stacji rozpoczyna się regularne audycje informacyjne z życia społeczno - politycznego i działalności naukowej studentów Politechniki Śląskiej, ponadto nawiązana zostanie łączność radiowa z krótkofalowcami na całym świecie, których interesuje działalność postępowej, demokratycznej młodzieży.

Droży Przyjacie!l

Wrogowie nasi, wrogowie postępu, podżegacze do nowej wojny „mają dużo pieniędzy, celulozy i dużo fal radiowych“. Fal radiowych, szerczących nienawiść do wielkiego obozu pokoju, w którym walczą wraz z nami wszyscy postępowi i demokratyczni studenci świata. My mamy gorące serca i dobrą wolę, która każe nam każdy wysiłek oddać sprawie pokoju, sprawie postępu, sprawie obrony naszych matek, sióstr i dzieci.

Radiostacja kółka radiotechników studentów Politechniki Śląskiej jest słaba, ale głos jej rozlegnie się potężniej, niż jązogot podżegaczy wojennych. Dotrże do ludzi dobrej woli, ludzi uczciwych, którzy wiedzą, że nasze osiągnięcia i nasza praca służą wspólnemu celowi, któremu na imię pokój.

BOLESŁAW GLIKSMAN

MŁODZIEŻ LUDOWYCH

W kwietniu b. r. mija dwa lata od chwili powołania na I-szym Ogólnochińskim Kongresie — Nowej, Demokratycznej Ligi Młodzieży Chińskiej. Kongres ten był wielkim wydarzeniem dla młodzieży całych Chin. Podsumował on bowiem dotychczasowe osiągnięcia młodzieży chińskiej — jej wkład w walkę o wyzwolenie Chin spod panowania rodzimych i obcych kapitalistów, jej walkę przeciwko najeźdźcom japońskim oraz — później — przeciwko najemnikom amerykańskim, zbankrutowanej szlache Ciang-Kai - szeka.

Nowa Demokratyczna Liga Młodzieży Chińskiej została powołana z inicjatywy i przy pomocy Komunistycznej Partii Chin, która ocenila bardzo pozytywnie wkład młodzieży chińskiej w wielkie dzieło budowy nowych, Ludowych Chin. Partia — organizator i kierownik walki ludu chińskiego — otaczała i otacza młodzież wielką opieką. Witając I Ogólnochiński Kongres Młodzieży w imieniu Komunistycznej Partii Chin — Naczelny Dowódca Chińskiej Armii Wyzwolenczej — generał Czu-Teh wskazał na wspaniałe tradycje demokratycznego rewolucyjnego ruchu młodzieży. Komunistyczna Liga Młodzieży odegrała wielką rolę w mobilizowaniu młodzieży w czasie Wielkiej Rewolucji (1925 — 27) oraz w późniejszych rewolucyjnych walkach. Kiedy Chinom zaczęła zagrażać coraz wyraźniej imperialistyczna Japonia, kiedy rozpoczęła ona atak na Chiny — powstała młodzieżowa awangardowa Brygada Wyzwolenia Narodowego, które zapisały piękną kartę w historii bohaterskiej walki ludu chińskiego z przeważającym nieprzyjacielem. W czasie okupacji japońskiej wielką rolę w narodowym ruchu oporu odegrało Stowarzyszenie Młodzieży Ocalenia Narodowego.

Na tych tradycjach, wzbogaconych wspaniałymi przykładami miłości ojczyzny, przywiązania do swego ludu, jakie wykazał bohater-scy młodzi żołnierze w walce wyzwoleńczej przeciwko kuomintangowcom oraz w pracy na wyzwolonych terenach — opiera się Nowa Demokratyczna Liga Młodzieży Chińskiej.

W czasie pierwszego Kongresu Ligi jeszcze znaczna część kraju znajdowała się pod władzą klikki Ciang-Kai-szeka, duże obszary były zniszczone działaniami wojennymi. Przed nowymi Chinami stawały gigantyczne zadania. Wielki udział w ich realizacji musiał przyjąć młodzież. Rola kierownika tej młodzieży przyjęła na siebie organizacja, grupująca przodujących, najbardziej bojowych, uświadomionych, młodych ludzi.

Wymagania, jakie stawia organizacja swym członkom zawiarte są w statucie. Oto najważniejsze z nich: „Członkiem organizacji może być każdy (chłopiec czy dziewczyna) w wieku od 14 do 25 lat, kto popiera program Komunistycznej Partii Chin i pragnie walczyć dla sprawy nowej demokratycznej rewolucji oraz służyć z oddaniem ludowi pra-

cujaćmu...“ to sformułowanie mówi wyraźnie o wielkich zadaniach członków organizacji, o ich związku z przodującą, kierowniczą siłą ludu chińskiego — Komunistyczną Partią Chin.

Organizacja zwraca szczególnie baczna uwagę na sprawy uświadczenia politycznego, na sprawy jak najlepszego opanowania nowego zawodu, na ciągłe doszkalanie się tak polityczne jak i zawodowe. Zadania te sprecyzowane są na naczelnym miejscu w paragrafie statutu mówiącym o obowiązkach członków. Mimo, że statut przyjmowany był w czasie, kiedy toczyła się jeszcze wojna — dopiero na drugim miejscu mówiło się w nim o przygotowaniu szkolenia wojskowego. Członek organizacji powinien przodować w pracy nad odbudową i rozbudową kraju, być przodującym w przestrzeganiu dyscypliny, wykazywać troskę o własność społeczną — to dalsze najważniejsze zadania stawiane przez organizację. W zakończeniu paragrafu o obowiązkach statutu precyzuje: „Członkowie organizacji muszą być jak najściślej związani z masami młodzieży i muszą w swym codziennym życiu dawać im przykład“. Oddzielny paragraf stwierdza, że kto bez ważnych przyczyn nie bierze czynnego udziału w życiu organizacji przez 4 miesiące przestaje być członkiem organizacji.

Nowa Demokratyczna Liga Młodzieży Chińskiej liczyła w 1949 roku 190 tysięcy członków, w niecałe dwa lata później — pod koniec ubiegłego roku wzrosła przeszło 17-krotnie osiągając stan ponad 3,3 miliona członków.

Od I-go Kongresu minęło zaledwie 2 lata — jednak na terenie Chin zaszły w tym czasie olbrzymie zmiany, zmiany większe niż w ciągu całych stuleci. Zniszczono ostatecznie na stałym lądzie kuomintangowców, którzy służyli imperialistom amerykańskim, utrzymywali Chiny w feudalnym ucisku i grabieży, zorganizowano jednolity system gospodarczy w całym kraju, ustabilizowano ceny, dokonano odbudowy najważniejszych zniszczonych, przeprowadzono reformę rolną na terenach zamieszkiwanych przez przeszło 100 milionów mieszkańców.

Olbrzymie są również osiągnięcia Chin Ludowych w walce ze spuścizną dawnych rządów — analfabetyzmem. W czasie zimy ponad 12 milionów chłopów uczyno się w szkołach zimowych. 3 miliony absolwentów tych szkół rozpoczęło dalszą naukę w normalnych szkołach. Powstały liczne krótkoterminowe szkoły dla analfabetów oraz gęsta sieć szkół z przyspieszonym programem nauczania dla robotników i chłopów.

We wszystkich tych osiągnięciach wielką rolę odegrała młodzież chińska — skupiona wokół swej przodującej organizacji — Nowej Demokratycznej Ligi Młodzieży Chińskiej. Wydała ona wielu bohaterów, w końcowej fazie walki wyzwolenczej — żołnierzy Wyzwolenczej Armii Ludowej. Wielu spośród pracujących w przemyśle członków Ligi zdobyło zaszczytny tytuł boha-



tera pracy ustanawiając rekordy produkcyjne. Na terenie większej młodzieży przez udział w brygadach „wieś miastu — miasto wsi“, przez pomoc w zakładaniu gospodarstw doświadczalnych, spółdzielni produkcyjnych, przez działalność propagandową — dała duży wkład w odbudowę gospodarki narodowej. To wspaniałe dzieło odbudowy Chin Ludowych zagrożone zostało przez agresję imperialistów amerykańskich na Koreę, agresję skierowaną także przeciwko samym Chinom. Młodzież chińska odpowiedziała na bestialstwa agresorów na Korei, na ataki lotnicze na teren

Chin masowym zgłaszaniem się do oddziałów ochotniczych, niosących pomoc Korei. Pomoc tych oddziałów umożliwiła Koreańskiemu oddziałowi agresorów z Północnej Korei i pokrzyżowała plany imperialistów wtargnięcia na terytorium Chin. W walce o wyzwolenie swej ojczyzny, w pracy nad jej odbudową, a obecnie — w oddziałach ochotniczych na Korei — młodzież chińska wykazuje wielką ofiarność i męstwo. Młodzież chińska rozumie, że walczy o słuszną sprawę, że stoi w pierwszej linii walki o pokój.

WL

O pewnej „samokrytyce“ czyli jak nie należy odpowiadać na krytykę prasową

W odpowiedzi na zamieszczony w 10 numerze naszego pisma artykuł p. t. „Warszawskich prawników zaskoczył kolokwium“ otrzymaliśmy następujące pismo od przewodniczącego ZW prawa kol. Gutkowskiego:

Artykuł zamieszczony w numerze 10 „POPROSTU“ omawiający wyniki sesji kolokwialnej na II kursie wydz. prawa zaalarmował organizację ZMP-owską przy wydziale.

Odkryło się Przemyślenie ZW, poświęcone analizie sytuacji i wyciągnięciu wniosków odnośnie dalszej pracy.

W wyniku wprowadzenia dyscypliny studiów na wydziale mamy do zanotowania pewne osiągnięcia, jednak przebieg sesji na II kursie był niezadowolający co wyrażało się w rozciąganiu sesji i słabym przygotowaniu się niektórych grup do kolokwium.

Stwierdził się, że sytuacja ta powstała w wyniku całego szeregu błędów popełnionych w dotychczasowej pracy.

Zbyt późne i niedostateczne mobilizowanie studentów do sesji (pracę tę zaczęliśmy od przeglądu grup, a więc dopiero od grudnia). Słabe rozprzeczanie akcji repetytoriów, które wprowadzało zorganizowanie przy wszystkich katedrach, ale nie zostały one należycie wykorzystane. To samo należy powieścić o konsultacjach, które również nie spełniły swojego zadania przez minimalny udział studentów.

Grupy samopomocowe, które niewątpliwie przyczyniłyby się do lepszych wyników nie zostały prawie wcale zorganizowane. Słabe zmobilizowanie aktywu organizacyjnego do walki o wyniki w nauce, a w związku z tym zły styl pracy grupy ZMP-owskiej i mały wpływ na nieorganizowanych. Nie wykorzystanie wzorów i metod pracy studentów radzieckich.

ZW postanowił wysunąć następujące wnioski dla dalszej pracy:

- 1) dokładnie przeanalizować sesję na grupach ZMP-owskich i studenckich.
- 2) Rozpocząć już teraz przygotowania do sesji wiosennej, zapoznać studentów z regulaminem sesji, osiągnąć indywidualne plany pracy, dopilnować, aby studenci zapoznali się z terminem egzaminów i kolokwium najpóźniej do 15 maja, położyć nacisk na to, aby plany prac naukowe - badawczych katedr zawierały przygotowanie podręczników i skryptów.
- 3) Dopilnować realizacji planów pracy odnośnie organizowania repetytoriów, zespołów samopomocy w nauce oraz konsultacji.
- 4) Jeszcze ściślej powiązać pracę ideowo - wychowawczą z walką o jak najlepsze wyniki w nauce.
- 5) Wzmocnić pracę wśród nieorganizowanych.

W. Gutkowski.

Czego dowodzi to pismo. Dowodzi ono całkowitej nieumiejętności ZW przeprowadzenia analizy krytycznej swej pracy, a także absolutnego niezrozumienia krytyki prasowej. Bo czyż z tych ogólnych i powierzchownych wniosków, które zupełnie dobrze mogłyby być postawione na każdym innym ogniewie organizacyjnym, można poznać i zorientować się w sytuacji istniejącej na wydziale prawa.

Cześć frazesy w rodzaju: „wzmocnić pracę“, „położyć nacisk“, „słabe zmobilizowanie“, — oto jak unikając konkretnych i faktów, kryjąc za sadnicą treść prac pod powłoką ogólników usiłuje się zbryć krytykę prasową, odbębnić na poczekaniu odpowiedź.

A my byśmy chcieli widzieć w takich odpowiedzi konkretne fakty, przykłady, przyczyny błędów. Ktoś pozostał ujawnione dzięki krytyce, chcieliśmy widzieć, że kryty-

ka prasowa rzeczywiście pomogła naprawić błędy dotychczasowej pracy.

Chcilibyśmy otrzymać odpowiedź rzeczową, a nie jak w tym wypadku usiłującą zamazać jedynie rzeczywisty stan rzeczy pod pozorem wysunięcia bardzo doniosłych i cennych na oko wniosków.

Bo przecież wzmocnienie pracy z nieorganizowanymi nie jest czymś abstrakcyjnym, to są konkretne formy oddziaływania na nieorganizowanych jak np. otwarte zebrania, prasówki, odczyty naukowe, wspólne wycieczki do kin i teatrów i wiele jeszcze innych. Ilustrując własnie takimi przykładami, pokazując jak sobie ZW wyobraża dalszą pracę z nieorganizowanymi lub jak ma np. zamiar dopilnować wykonania planów pracy, kol. Gutkowski mógłby uniknąć dotychczasowych błędów swojej pracy.

Dlatego też ta mechaniczna i formalnie przeprowadzona analiza pracy powinna służyć przykładem innym zarządom jak nie należy przeprowadzać krytyki i jak trzeba unikać ogólników i frazesów wykorzystując bogactwo faktów oraz dając konkretne przykłady.

A od kol. Gutkowskiego oczekujemy rzeczowej samokrytyki.

Coraz lepiej wypełniała rolę wychowawczą

„Uwaga! Tu Wyższa Szkoła Rolnicza w Olsztynie Nadajemy komunikat BLK“

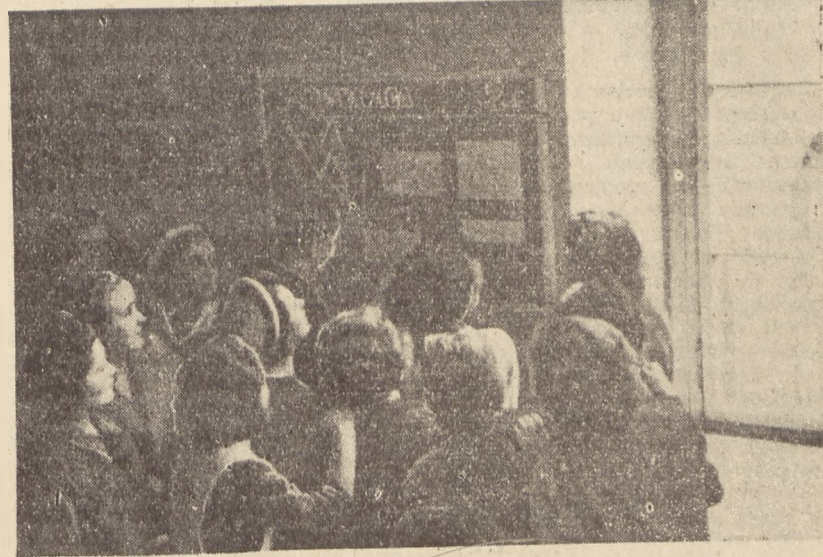
„Halo! Zootechnicy! Pośpieszcie się w studiach i wyhodujcie nam kilka sztuk kogutów, które budziłyby kol. kol. Henryka Kowalczyka, Leszka Kowalskiego i wielu im podobnych, którzy nigdy nie mogą zdążyć na pierwszą godzinę wykładów“... „Czy naprawdę kol. Ludmiło Buczek i kol. Zbigniewie nauka gleboznawstwa może mieć tylko zastosowanie w uprawie kwiatów, wśród których daloby się spędzić we dwoje czas przeznaczony na wykłady gleboznawstwa. Kol. Buczek i kol. Zbigniew — czy gleboznawstwo jest rzeczywiście tak łatwe, że można rozmawiać i przeszkadzać w czasie wykładu innym kolegom“.

W każdy czwartek o godzinie 21.30 Studio Radiowe Wyższej Szkoły Rolniczej w Olsztynie — Kortowie nadaje komunikaty Brygad Lekkiej Kawalerii. Dzięki radiofonizowaniu domów akademickich, stołówek, a nawet niektórych uliczek wszyscy studenci wysłuchać mogą ostatnich wiadomości z frontu działalności Brygad Lekkiej Kawalerii. Humorystyczny sposób redagowania komunikatów, urozmaicanie muzyką (np. „Marsz przebudzenia“ dla bumelantów) no i sama ich treść sprawiają, że we czwartki wieczorem wszystkie głośniki są włączone.

Zadaniem komunikatów jest oczywiście nie tylko bawić, rozśmieszać, ale przede wszystkim wychowywać — i tak je traktują sami byrogadziści. Podaje się więc w komunikatach nazwiska przodujących studentów, wskazując na źródła ich dobrych wyników w nauce, wyka-

interesują się żywo każdym wydarzeniem na uczelni, niedociągnięciami w pracy władz uczelni, przejawami bumelantstwa wśród studentów itp. Wyniki tej dość krótkiej, ale aktywnej pracy BLK w drugim semestrze są już poważne. Frekwencja na wykładach staje się coraz lepsza, znikają spóźnienia i gadulstwo w czasie zajęć, książki beletrystyczne koleżanki zostawiają już w domu... Meldunki BLK do ZU ZMP, obciążające konta niektórych studentów, znacznie się ostatnio zmniejszyły.

Ożywienie pracy BLK pociągnie za sobą niewątpliwie polepszenie w drugim semestrze wyników nauki u tzw. „przodowników w niezdawianiu egzaminów“ — jak ich nazywa BLK przy wydz. zootechnicznym. — Niemal wszystkie osoby, których dotknę komunikat, czy „Błyskawica“ — żywo reagują na „szarganie“



Również studenci II r. Polonistyki Uniwersytetu Wrocławskiego mają swoją „Błyskawicę“ (Fot. A. Czelný)

zując równocześnie przyczyny bumelantstwa poszczególnych kolegów; mówi się o wielkich zadaniach czekających studentów WSR w budowie naszej gospodarki socjalistycznej na wsi, o konieczności aktywnego współdziałania w realizacji planu uczelni, Planu 6-letniego, o pełnym wykorzystaniu twórczego entuzjazmu, tkwiącego w młodzieży.

BLK nie ograniczają się w swej pracy do ogłaszania raz w tygodniu komunikatów, stosując i inne formy pracy wychowawczej. I tak np. BLK przy wydziale zootechnicznym wydaje „Błyskawicę“, w której artykuły są dość często zmieniane. BLK

ich nazwiskami — podciągając się w nauce.

Te pierwsze osiągnięcia Brygad Lekkiej Kawalerii w Wyższej Szkole Rolniczej, wskazują, że wyszły one z impasu, w którym tkwiły w poprzednim semestrze i zaczynają coraz lepiej rozumieć swą dużą rolę wychowawczą w walce o coraz lepsze wyniki w nauce ogółu studentów, o wykonanie planu uczelni.

ZESPÓŁ RED. OKRĘG.
„POPROSTU“

W WYSZEJ SZKOLE
ROLNICZEJ OLSZTYN-
KORTOWO

KRONIKA STUDENCKA

Katowice

Staraniem KU ZSP przy WSE w Katowicach zorganizowany został dla studentów WSE kurs jazdy motorowej. Na kurs zapisało się 150 kandydatów — wśród nich wiele koleżanek, które doskonale radzą sobie z kierownicą.

Kurs obejmuje trzy działy: mechanikę, jazdę praktyczną, przepisy drogowe. Wszyscy, którzy zdadzą egzamin z wynikiem pomyślnym, otrzymają prawa jazdy kate-

Trzeba zaznaczyć, iż kurs prowadzi PZM w ramach Czynu Pierwszomajowego tej organizacji.

zag.

Wrocław

ZMP-owcy II roku Polonistyki Uniwersytetu Wrocławskiego nawiązali współpracę z kołem ZMP przy Wrocławskich Zakładach Przemysłu Odzieżowego. Współpraca ta pozwala na wzajemną wymianę doświadczeń, co przynosi wiele korzyści obu grupom.

Poloniści pomogli kolegom z zakładu pracy w zorganizowaniu szkolenia ideologicznego, służąc im w miarę swych sił pomocą. Poza tym cała studencka grupa brała udział w zebraniach koła ZMP przy WZPO zapoznając się z formami jego pracy.

Ostatnio na terenie wymienionego koła odbyła się uroczystość wręczenia legitymacji ZMP-owskich nowym członkom naszej organizacji — przodownikom pracy.

W części artystycznej zebrania, na którą złożyły się występy młodzieży z WZPO, ze Szkoły Prawniczej, z D.O.K.P. — Wrocław i Polonistyki, na podkreślenie zasług satyryczna strona programu. Młodzi robotnicy pokazali, w jaki

sposób walczy się u nich z różnego rodzaju niedociągnięciami, studenci przedstawili galerię różnego kalibru bumelantów, zaśmiewających się uczelnie polskie. Wielką wartością tej satyry było to, że wyszła spod pióra robotników i studentów, którzy ujmowali wszelkie bolączki na gorąco, nie oszczędzając nikogo, kto na to zasłużył.

Po zebraniu odbył się wieczorek taneczny.

Piotr Walerowski
stud. II roku polonistyki U. Wr.

Podobnie jak na innych uczelniach w kraju również we Wrocławiu organizowane są „Dni otwarcia drzwi“. Ostatnio Dzień taki zorganizowało dla słuchaczy miejscowego USP Koło ZMP starszych lat wydz. mechanicznego Politechniki. Około 100 USP-owców zapoznać się mogło dokładnie z warunkami studiów na wydziale, wielu z nich już wkrótce będzie studentami Politechniki.

Kraków

Kolektywna zabawa, ściśle zespolenie widowni z występującym zespołem — oto charakterystyczne cechy wieczornicy dla przodowników w nauce urzędzonej przez ZU. ZMP przy Wyższej Szkole Ekonomicznej w Krakowie.

Centralnym punktem programu stało się wręczenie nagród książkowych 12-tu przodownikom; zebrani gorąco oklaskiwali kol. kol.: Marię Pawlicz, Józefa Boratyną, Wandę Bogacz, M. Bigdę, R. Sliwkę, Z. Norek, — którzy oprócz dobrych wyników w nauce wykazali się aktywną pracą społeczną.

Nagrodzeni przednowicami pracując społecznie, wyróżniają się pilnością w nauce i osiągają coraz lepsze wyniki nauki.

Część artystyczna dzięki ściśle związanej z problematyką uczelni

konferansjerce, była najlepszą propagandą „dobrej nauki“. Satyra łączyła się tu z dobrze opracowanym dowcipem — uzupełniał to kwartet wokalny i śpiew wszystkich uczestników wieczornicy. Na zakończenie miłego wieczoru odbyła się zabawa taneczna.

Ten sposób organizowania wieczornicy odbiegał daleko od dotychczasowego szablonu, kolektywność zabawy, masowy śpiew, ściśle powiązanie z zagadnieniami nauki wskazywało na poważny przełom, jaki nastąpił w pracy wydz. kult.-ośw. KU ZMP przy WSE w Krakowie.

Zbigniew Nowacki

Poznań

W drugim roku planu 6-letniego Wojewódzkiego Oddziału PCK w Poznaniu przeszło 50 tysięcy komendantów i członków posterunków sanitarnych. Masowe szkolenie sanitarne napotyka jednak w tej chwili na wielką trudność — brak dostatecznej ilości wykładowców społecznych.

W poczet wykładowców na społecznych kursach PCK zgłosili się ostatnio studenci — ZMP-owcy III roku wydziału lekarskiego Akademii Medycznej w Poznaniu. Inicjatywą wzięcia udziału w szkoleniu kadr sanitarnych wypłynęła na wspólnym zebraniu III koła ZMP AM z kołem młodzieży ZMP-owskiej zorganizowanym przy poznańskim oddziale PCK.

Medycy zobowiązali się oddać do dyspozycji Woj. Oddz. PCK 100 wykładowców, wciągając do akcji także młodzież nieorganizowaną. Jednocześnie ZMP-owcy Akademii Medycznej wzywają wszystkich ZMP-owców Akademii Medycznych i Liceów Felczyńskich innych miast, aby zgłaszali się na wykładowców kursów PCK. (zet)

POPROSTU 7

ROZRYWKI umysłowe

1. ELIMINATKA RYSUNKOWA



pod redakcją Romualda Miałkowskiego

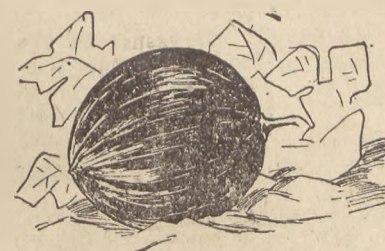
Z podanych rysunków należy odczytać 4 czteroliterowe wyrazy i wypisać je jeden za drugim. Następnie trzeba wykreślić z nich wszystkie litery wchodzące w skład „klucza“. Jako rozwiązanie otrzymamy nazwisko wielkiego reformatora doby Oświecenia.

(„Kolec“)

2. ZAGADKA ANAGRAMOWA

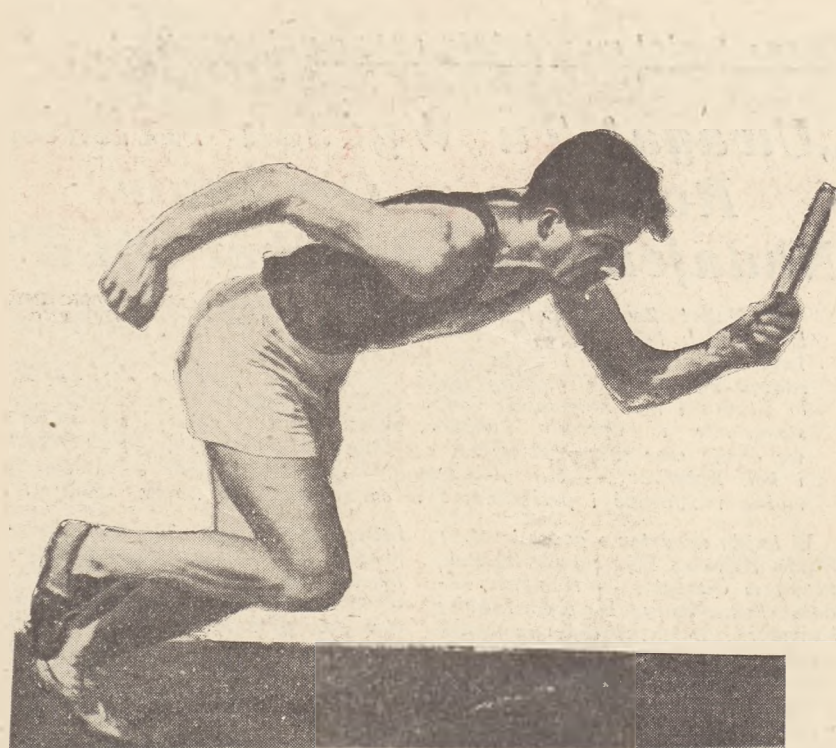
SZARADA „CZECHA“

Nikt złych książek dziś
czwóć dwa-trzy,
Bo trzy-czwarte piękne
dzieła;
Nikt na bzdury już nie
patrzy,
Szmira z księgarń też
zniknęła,
Chciwie chłoną wiedzę
z książek
Pierwsze-drukie robotni-
ka.
Raz! Gdy praca łodzi
wiąże,
Zacofanie szybko znika.



Znać ten owoc, prawda? Przetaw-
cie teraz jego litery, aby stworzyć zna-
ną powieść wielkiego obrocy Pokoju —
III Erenburga.

(„Czech“)



Sport studencki



Zawodniczkę stołecznego klubu AZS na starcie Biegów Narodowych

Masowy start studentów w Biegach Narodowych

W niedzielę 15 bm. stanęły w całym kraju na starcie Biegów Narodowych dziesiątki tysięcy sportowców. Między nimi nie zabrakło również i sportowców — studentów.

Na dużym stadionie AZS-u w Warszawie, udekorowanym flagami, transparentami i szturmówkami, nastąpiło otwarcie Biegów, w których udział wzięli członkowie klubu stołecznego AZS. Do zgromadzonych zawodników oraz delegacji uczelni przemówił sekretarz Zarządu Głównego AZS kol. Jan Runowski,

który podkreślił znaczenie masowości sportu w Polsce Ludowej oraz udział sportowców w walce o pokój. Następnie delegację wszystkich uczelni warszawskich i sekcję klubu AZS złożyły meldunki o ilości startujących w tegorocznych Biegach, oraz zobowiązania 1-szo Majowe, w których studenci sportowcy stolicy zobowiązują się do masowego zdobywania odznaki SPO, zbudowania boisk sportowych oraz do nawiązania kontaktów z kołami sportowymi przy zakładach pracy

i wzięcia pod opiekę Ludowych Zespołów Sportowych.

Po części oficjalnej odbył się start do Biegów. Startowali tylko zawodnicy klubowi AZS-u, dla studentów niezezwolonych w Klubie Biegów odbędą się w ciągu tygodnia w ramach ćwiczeń obowiązkowego wychowania fizycznego.

W Poznaniu na starcie stanęło 6321 studentów, w tym 222 koleżanki.

We Wrocławiu AZS zmobilizował do Biegów 6500 studentów. Trzeba również podkreślić bardzo sprawną organizację Biegów, co jest dużą zasługą AZS-u wrocławskiego.

AZS w Katowicach zgromadził na starcie 800 studentów.

Niestety nie wszystkie środowiska AZS-u podeszły poważnie do sprawy Biegów Narodowych. I tak np. studenci z Lublina do Biegów stanęli nieprzygotowani, świadczą o tym fakt, że na 349 zawodników normy zdobyło tylko 85 osób. Widać wyraźnie na tym przykładzie, jak poważnie odbija się na wynikach brak treningu. Główną winę za ten stan rzeczy ponosi tutaj AZS.

W Gdańsku na starcie stanęło 1805 zawodników, w tym 302 kobiety. Z kolegów normę zdobyło 95 proc. ogółu startujących, z kobiet — zaledwie 50 proc. Świadczy to również o słabym przygotowaniu kondycyjnym. W tymże Gdańsku studenci wydziału stomatologicznego Akademii Medycznej starowali „w pantoflach na wysokich obcasach; naturalnie żadna z nich nie uzyskała minimum; nienajlepiej ten fakt zlekceważenia Biegów Narodowych świadczy o pracy AZS na Akademii Medycznej, no i o samych koleżankach.

W Olsztynie startujący studenci przygotowywali się do Biegów na treningach organizowanych przez AZS, który dostarczył im potrzebny sprzęt. Startowało już 187 studentów na ogólną liczbę 250 zdolnych, reszta startować będzie w terminie dodatkowym.

Również w Białymstoku studenci Akademii Medycznej udowodnili, że w pełni rozumieją znaczenie Biegów Narodowych, jako masowej imprezy sportowej — startowało 90 proc. ogółu studentów Akademii.

(m)

Sportowcy Krakowa na cześć święta pracy

Na apel Zarządu Środowiskowego, który zobowiązał się do utworzenia centralnej świetlicy AZS dla podniesienia poziomu pracy ideologicznej — wychowawczej — pospaly się zobowiązania od studentów sportowców ze wszystkich uczelni Krakowa. Dotyczą one przede wszystkim budowy boisk przy uczelniach i domach akademickich. W wyniku realizacji tych zobowiązań powstało 19 boisk do siatkówki, 11 boisk do koszykówki, 10 skoczni, 10 rzutni, 3 bieżnie proste i jedna strzelnica. Zobowiązania te podejmują również studenci nie będący członkami AZS, którzy tym samym wykazują coraz lepsze zrozumienie roli kultury fizycznej i sportu. Jako jedne z pierwszych podjęły zobowiązania Wyższa Szkoła Ekonomiczna i Akademia Górniczo — Hutnicza. Podejmowane są również zobowiązania indywidualne. Tak np. pracownicy Zarządu Środowiskowego, kol. kol. Stokłosa i Wałęga pracując systemem gospodarczym przy budowie magazynu zaoszczędzili — 800 złotych.

Kłopoty żeglarzy w Rokitnicy

Powstała w roku 1950 Sekcja Żeglarska AZS na A.M. w Rokitnicy ma już — mimo krótkiego okresu istnienia poważne osiągnięcia. W jej szeregach znajduje się dwóch sterników, 20 żeglarzy i 25 członków bez stopnia. Osiągnięcia te byłyby jeszcze większe, gdyby nie trudności, na które Sekcja napotyka w swej pracy. Najpoważniejszą trudność — to brak sprzętu, który nie pozwala na prowadzenie praktycznego szkolenia mimo bliskości jeziora Dzierżno. AZS w Rokitnicy zwracał się już do „Górnika” z prośbą o uprząstwienie sprzętu żeglarskiego — otrzymał jednak odpowiedź odmowną — z uwagi na szczupłość sprzętu, jakim dysponuje sam „Górnik”.

A może Zarząd Główny AZS pomógłby naszym żeglarzom w Rokitnicy?...
MARIAN BIASION
Stud. A. M. Rokitnica

Praca koła sportowego AZS

PODSTAWOWĄ komórką organizacyjną w strukturze AZS jest koło wydziałowe lub na małych uczelniach — koło uczelniane. Na nich też spoczywa główne zadanie, które ma wykonać nasza organizacja sportowa — AZS — umasowienie sportu wśród rzeszy studenckich.

Zagadnienie werbunku studentów do szeregów AZS-u jest pierwszym bojowym zadaniem, które stoi przed kołem sportowym. Odpowiednio przeprowadzona propaganda — przez urządzanie masówek, redagowanie gazetki ściennych poświęconych sportowi, włączanie tematyki sportowej do zebrań — we wszystkich wypadkach dają dobre wyniki. Tam jednak, gdzie ograniczono się jedynie do wywieszenia suchego ogłoszenia o werbunku członków, cała akcja „leży”. Bo przecież nie wszyscy młodzi ludzie, którzy przychodzą na uczelnię, czy nawet studiują dłużej, znają sport, nie wszyscy uświadamiają sobie, co może im dać sport, nie zdają sobie sprawy, że sport to — zdrowie i pomoc w nauce. Zależy przekonaniu wszystkich o słuszności tego twierdzenia, a wtedy akcja z pewnością przyniesie pozytywne wyniki.

Aby jednak wykonać zadanie umasowienia sportu wśród studentów, nie wystarczy tylko wydać im legitymacje AZS-u, trzeba zapewnić im możliwość uprawiania sportu i odpowiednio zachęcić do tego.

Wprowadzenie obowiązkowego wychowania fizycznego przychodzi tu z dużą pomocą — nie jest jednak wszystkim. Trzeba, aby każdy student miał możliwość brania udziału we wszelkiego rodzaju imprezach sportowych organizowanych przez uczelnię, czy też przez wyższe instancje AZS-u. Osiągniemy to przez zorganizowanie sekcji różnych dyscyplin sportowych, przez wciąganie do nich jak największej ilości studentów, przez organizowanie rozgrywek, w których braliby udział wszyscy studenci zrzeszeni w AZS-ie.

Ze sprawą organizowania rozgrywek łączy się sprawa obiektów sportowych — obiektów, które mogą powstać przy każdej uczelni, które winniśmy zbudować sami; chodzi tu przede wszystkim o boiska do siatkówki, koszykówki oraz skocznie i rzutnie.

Jednym z najważniejszych zadań stojących przed kołami sportowymi to odpowiednie przygotowanie studentów do zdobywania odznaki SPO. Wymagane normy są tak pomysłowe, że ten, kto zdobędzie odznakę, będzie człowiekiem należycie zdolnym do pracy i obrony. Koło musi pomóc swoim członkom, trzeba, aby studenci, którzy przystępują do zdobywania norm na odznakę SPO byli świadomi jej znaczenia, byli świadomi tego, że odznaka SPO to odznaka młodych, zdrowych i radosnych ludzi, którzy budują lepszą przyszłość...

Aby wszystkie te zadania wykonać i przeprowadzić wszystkie akcje, należy sprawę prowadzenia koła powierzyć kolektywowi naprawdę robotnemu, zahartowanemu w pracy organizacyjnej. Ilek jest takich wypadków, że studenci garną się do sportu, są do tego odpowiednie warunki, a tymczasem aktyw nie pracuje, aktyw nie kieruje życiem sportowym w swoim kole, aktyw zawała robotę, nie robi nic, aby pomóc studentom, ale wręcz przeciwnie, przez swoje lekceważenie pracy, przez swoje bumelanctwo utrudnia pracę i przeszkadza, przeszkadza w wykonaniu naszego planu — pomocy w wychowaniu zdrowych, silnych, pełnowartościowych obywateli!

I tak np. na Uniwersytecie Warszawskim Zarząd Uczelniany AZS nie pracował w ogóle, właściwie Zarząd był tylko na papierze, a jedynym człowiekiem, który coś o AZS-ie wiedział, był przewodniczący ZU AZS, lecz on również nic nie robił. ZMP i ZSP nie robiły w tym kierunku aby zmienić sytuację na lepsze, dopiero na interwencję Zarządu Środowiskowego AZS zmienił się skład ZU AZS. Również na Politechnice Warszawskiej Zarząd Uczelniany przejął zbyt słabą działalność, nie wiedział np., że studenci Politechniki chcieli zgłosić do rozgrywek międzyuczelnianych w piłce nożnej więcej niż dwie drużyny i drużyny te zostały zgłoszone do rozgrywek przez samych zawodników. Na tejże samej Politechnice Zarządy Wydziałowe również

pracują słabo, np. ZW AZS na inżynierii nie przejawia żadnej działalności, przynajmniej studenci tego wydziału nic o nim nie słyszą. Jak z tego wynika zagadnienie aktywności sportowej winno być troską wszystkich organizacji działających na terenie uczelni, a sprawę doboru kadry winny wziąć w swoje ręce ZMP i ZSP.

Również wprowadzenie tematyki sportowej do zebrań, do gazetki ściennych, do całego życia na uczelni wzmocni naszą organizację AZS-ową. Wiele również uwagi należy poświęcić sprawie uaktywnienia koleżanek w ruchu sportowym, musimy postawić sobie jako bojowe zadanie — jak najwięcej koleżanek w naszym kole.

Zadania, stojące przed kołem sportowym, są olbrzymie, dlatego też do realizowania ich musimy podeszeć z pełnym zrozumieniem ich ważności. Musimy oprzeć się tu na wzorach sportowców radzieckich, sportowców, którzy są przodującymi na świecie, którzy łączą ściśle sprawy sportu i kultury fizycznej ze sprawami ogólnonarodowymi, ze sprawą obrony pokoju na świecie, sprawą walki o lepszą, wydajną pracę.

Musimy, koledzy, znacznie uaktywnić nasze życie sportowe na uczelni, nasi koledzy z zarządów kół muszą wykazać w swej pracy więcej inicjatywy i energii — tak, abyśmy nie pozostali w tyle za innymi dziedzinami życia, abyśmy poważnie przyczynili się do podniesienia sprawności fizycznej i zdrowotności ogółu studentów, do zwiększenia wydajności naszej nauki.

sm



„Na kogo wypadnie...”

Kilka dni temu udałam się do lokalu ZU ZMP UW, żeby zebrać informacje o zobowiązaniach 1-szo Majowych.

Zaraz dam ci plan pracy — powiedział kol. Grabowski — tylko poczekaj chwilę, bo gdzieś się zawierzusił.

Czekam 5 minut, 10, 15. Kol. Grabowski przetrząsa szereg papierów, otwiera liczne szuflady, zagląda do teczek — planu nie ma.

Ale wcale byście się Koledzy nie dziwili, że kol. Grabowski nie może znaleźć potrzebnych mu papierów, gdybyście zajrzeli do szuflady biurka ZU. Tam naprawdę trudno jest coś znaleźć.

Podobne „zjawisko” dostrzegłam i w lokalu ZW historii, gdzie również prosiłam o plan pracy. Tu potrzebny materiał znalazł się w oplakany stanie pod stołem książek i papierów.

Z korespond. Anny Olepko U. W.

Triumfalnie otworzył środkową szufladę.

— Na pewno tu! — stwierdził z zadowoleniem.

Naprzód wyjął trzy zeszyty. Potem plik gazet z roku 1948. Potem grzebień, pęk kluczy, szcztotkę do butów i teczkę z jakimś aktami.

Chrzęknął.

Spojrzał na mnie z dezaprobatą i dalej wyciągał: jakiś podręcznik, dwa zeszyty, azpułkę z niemi, kilka arkuszy papieru, podarty skoroszty i drugi plik gazet.

Zakaszłałem.

— Aleście kapani w gorącej wodzie — przyznał i kontynuował wyciąganie. Po wydobyciu na światło dzienne dwóch pudełek zapalek, sześciu pustych kopert, czterech poślizgniętych listów, pudełka papierosów z antycznym napisem „Triumf”, paczki spinaczy i dwóch nowych teczek z aktami — nagle się rozpromienił:

— Jest!

— Nareszcie — sapnąłem.

— Dwa tygodnie już go szukam! — stwierdził i wyciągnął z szuflady jakiś abonent tramwajowy.

Westchnąłem.

— Co się stało? Smutno Wam?

— Nie... Tylko, że ten plan...

— Cierpliwości! W tej szufladzie nie ma, ale w następnej na pewno jest!

Wrzucił naprzód wszystkie, co poprzednio wyjął na mnie lub więcej dawne miej

scia i znowu zaczął liczyć:

— „Entliczek pentliczek...”

W drugiej szufladzie nie znalazł. W trzeciej też nie. Zostały natomiast odkryte zagubione przed miesiącem nożyczki, pióro, które ktoś zgubił bardzo dawno temu i bilet do teatru, wystawiony na dzień 7. X. 1948 r.

Gdy kierowany swą genialną metodą dedukcyjną — intuicyjną zabierał się do kolejnego liczenia do piątej szuflady — cichutko wstałem.

— Mam dla Was pewien projekt zobowiązań 1-szo Majowych — szepnąłem na pożełganie.

— Jaki? — zainteresował się.

— Dawajcie! Zaraz scho-

wać!

— Lepiej nie chowajcie! Po

prostu — zapamiętajcie!

Tekst jest krótki: „Z okazji święta klasy robotniczej zobowiązuję się zaprowadzić porządek we wszystkich szufladach swego biurka!”

Wyszedłem. A niniejsze zobowiązanie przekazuję do rozpatrzenia wszystkim studentom instytucji.

POLIP

Wszystko dla kraju!

W jednym ze swych ostatnich przemówień „pan prezydent” Zaleski powiedział z łezką w oku: „MUSIMY WSZYSTKO PRZEMAWIAĆ JEDNYM GŁOSEM I MUSIMY ZAPEWNIĆ KRAJ, IŻ PRACA NASZA DLA NIEGO JEST NAJZUPEŁNIEJ BEZINTERESOWNA”.



Ażby oświadczenie drogiego starszaka nie było gołosłowne, pozwalamy sobie zacytować parę przykładów bielszej niż śnieg „bezinteresowności” londyńskich emigrandziarzy.

Wywiezione przez pana Matyszewskiego w 1939 r. złoto Banku Polskiego staje się powoli legendą, gdyż londyńscy stróża „insygniów władzy” wciąż jeszcze — nawet mię-

dzy sobą nie rozliczyli się z niego i temat ten pokrywają wstydlivym milczeniem.

Natomiast pan general Milan-Kamski za tę właśnie bezinteresowną pracę kupił sobie kamienicę czynszową w Londynie.

Bezinteresowność wylazi też jak sztyldo z worka z bieżących rachunków banku, szumnie zwanego „Narodowym”. W jego bieżącym budżecie lwia część pozycji zajmują pensje



Truman w Białym Domu przyjmując znane osobistości amerykańskie. W pewnej chwili sekretarz melduje:

— Od trzech godzin czeka ktoś, kto specjalnie samolotem przyleciał z Paryża...

— Niech czeka — odrzekł Truman — Najpierw załatwiam sprawę krajową. Kolonije potem!

— To dobrze — mówił Acheson do Trumana — że każdy z nas raz w roku ma urodziny...

— Dlaczego?

— Cóż! Przynajmniej raz w roku mamy okazję do składania sobie gratulacji.

Największa restauracja w Zachodniej Niemiec jest restauracją hitlerzysm

W Y D A W C A: Zarząd Główny Związku Międzyuczelnianego „RSW Prasa”

Adres Redakcji: Warszawa, ulica Wiejska 17, telefon 85-619, 85-727, red. nac. 62-888

Reklamacje przyjmować na adres administracji Warszawa, Wiejska 12

Przebiegata mieszkająca 1 05 zł kwartałna 3 zł półroczna 6 30 zł

Przebiegata przyjmować PPK — „Ruch” w Oddz. w Warszawie, Pl. 3

Krzyżów 16, na konto PKO Nr 8003

Drukowane w Zakładach Graficznych RSW „Prasa”, Warszawa, ul. Marszałkowska 8-5. Redaguje zespół.

2-B-298-1

Bez komentarzy

Filmowcy hitlerowscy nie są gorsi od hitlerowskich polityków czy generałów! Tak na pewno pomyśleli sobie anglosasi, ofiarując, osławionemu współpracując z Goebbelsem, Oswaldowi



Cammannowi kierownictwo stanowisko w nowoutworzonej instytucji, mającej za zadanie koordynację działalności filmowej Niemiec Zachodnich.

Pan Oswald Cammann, który od 1939 do 1948 roku kierował niemieckim przemysłem filmowym — projektuje obecnie nową eksploatację wszystkich starych filmów hitlerowskich... po wprowadzeniu „drobnych zmian”.

W popularnym amerykańskim tygodniku „Look” ukazało się niedawno następujące ogłoszenie: „Psy cierpiące na brak równowagi duchowej leczą w ciągu trzech tygodni specjalną metodą słynny psychiatra, lekarz, którego powierzała swoje ulubione psy słynni aktorzy filmowi i wybitne osobistości ze sfery towarzyskich, artystycznych i rządowych”.

O tym, czy właściciele psów potrzebują pomocy lekarza — psychiatry — ogłoszenie nie mówi.



KOL. MIROSLAW KOSIERKIEWICZ, WARSZAWA. Cytuję fragment Waszego smutnego listu: „Wyd. Impr. Światl. ZSP przy UW zebrał na dzień 6-go marca zamówienia „biletowe” na sztukę „Próba sił”, ale już po kilku dniach sprostowano, że biletów nie będzie, bo „już wysprzedane”. Miał być natomiast na 9-go. Nie było! 13-go i 14-go podobnie. Terminy przesuwają się bardzo szybko i składanie, stosownie do wskazań Dyrekcji Teatru Polskiego, która wciąż dla studentów „nie ma biletów, bo wysprzedane”. Odpowiedzcie mi proszę, czy sposób w jaki Dyrekcja Teatru Polskiego traktuje ZSP można nazwać nie lekceważącym”.

Odpowiadam: Chyba nie!

KOL. WŁADYSŁAW ŁA-TAS, CZĘSTOCHOWA. Możliwe, że materiał częściowo wykorzystam.

POLIP